DZIENNIK POPOŁUDNIOWY

Echo KRAKOWA

AC

Nr 112

CENA 2 ZŁ.

3. VII. 1946
ŚRODA

Wyniki referendum
Słońce zniszczenia nad Bikini
„Polski las" i pokój świata
Wielka afera szpiegowska w Szwecji
Myśl francuska w służbie pokoju
Krakowskie plotki i Katyń
Rumunia zrywa z przeszłością
Jak długo żyją Polacy?
Proces Greisera

PIERWSZE WYNIKI GŁOSOWANIA LUDOWEGO

Pierwsze wyniki głosowania ludowego są jeszcze nie pełne. Dotychczas znana jest tylko część obwodów prawie tylko większych ośrodków. Ale mimo wszystko zarysowują się pewne główne linie.

Wniosek pierwszy:

Głosowanie ludowe stało się wielką bitwą polityczną w życiu całego narodu. Pamiętamy nazwę „Ankietki" nadaną mu przez PSL-owskiego znakomitego prawnika. Pamiętamy nawoływania bojkotowe konspiracyjnego podziemia. Jakże daleko od tego wszystkiego jest rzeczywistość. Zbankrutowały wszelkie próby bojkotu, lub chociaż by zlekceważenia referendum. Obóz PSL-owsko reakcyjny musiał przyjąć bitwę na gruncie wyznaczonym przez obóz demokracji polskiej. To jest pierwszy doniosły sukces demokracji.

Wniosek drugi:

Pierwsze wyniki mówią o zdecydowanej przewadze obozu demokratycznego. Trwa na pozycjach demokracji polskiej zagłębie górniczo-hutnicze i Ziemie Odzyskane.

Warszawa mimo rozproszenia znacznej części starych robotniczych kadr, także nie pozostaje w tyle. Zbliża się do robotniczych ośrodków, sądząc po pierwszych wynikach, również wieś polska.

Oczywista — dalecy jesteśmy od przypuszczenia, że wszędzie będzie już tak, jak jest w Łodzi i osiedlach górniczych.

Niewątpliwie będą ośrodki — będą i powiaty wiejskie, w których ilość głosów na rzecz demokracji będzie mniejsza. Ale trudno przypuścić, by to posunięcie zmieniło zasadniczy obraz położenia.

Wniosek trzeci:

W ramach bloku reakcyjno PSL-owskiego ujawniła się wyraźna przewaga jawnej reakcji. Okazuje się, że inną rzeczą jest „mikołajczykowanie" na ulicy, a inną wypełnianie organizacyjnych instrukcji PSL-u. Pierwsze „nie" PSL-u obliczone było na kompromis pomiędzy potrzebą zachowania przyzwoitego „demokratycznego" oblicza, a koniecznością zachowania bloku z reakcją.

Dyktowane ono było specyficzną pozycją p. Mikołajczyka — członka rządu i szefa opozycji w jednej osobie. Jak się okazuje — reakcyjni partnerzy PSL-u nie uważają za potrzebne ukrywać się za p. Mikołajczyka maską. Idą na całego. Mamy również — niewielką w sumie, ale stale pokaźną procentowo — liczbę przedstawicieli trzech „nie", tzn. ludzi, których tak zaślepia nienawiść do demokracji polskiej, że radziby oddać Niemcom Ziemie Odzyskane. Pana Mikołajczyka hufce ujawniły wyraźnie swe antydemokratyczne oblicze. Wykazały, że dążą do przywrócenia panowania kapitalistów i obszarników w Polsce, do zaprzedania bekowskim wzorem Polski Niemcom.

Dotychczasowe wyniki referendum są zwycięstwem dla obozu demokracji, ale wszystko wskazuje także, że reakcja zmobilizowała do niego swe siły. Pokazała ona tym samym, że jeszcze żyje w Polsce, że nie wolno zapomnieć o walce z nią.

WARSZAWA (124 obwody).
Uprawnionych do głosowania 246.339, z tego głosowało 221.418, ilość głosów ważnych 220.797 Pytanie pierwsze: 151.231 — tak; 68.566 — nie. Pytanie drugie: 193.281 — tak; 27.516 — nie. Pytanie trzecie: 209.168 — tak; 11.629 — nie.

ŁÓDŹ (40 obwodów).
Uprawnionych do głosowania 53.269, z tego głosowało 48.722, ilość głosów ważnych 47.866. Pytanie pierwsze: 37.566 — tak; 10.300 — nie. Pytanie drugie: 41.469 — tak; 6.397 — nie. Pytanie trzecie: 45.375 — tak; 2.491 — nie.

KATOWICE-MIASTO (6 obwodów)
Katowice-miasto w 6-ciu obwodach 91 proc. odpowiedzi trzy razy „tak" nawet w jednym obwodzie (w śródmieściu) zamieszkałym w znacznym stopniu przez element nie pracujący (spekulanci, szabrownicy) 75 proc. odpowiedzi trzy razy „tak".

SOSNOWIEC
W Sosnowcu w kilku obwodach 94 proc. trzy razy „tak". Podobne rezultaty głosowania są w Dąbrowie Górniczej.
W osadzie górniczej Rokitnica (pow. Bytom) 97 proc. odpowiedzi trzy razy „tak".

TARNOWSKIE GÓRY miasto i powiat.
Na pierwsze pytanie „tak" ponad 85 proc. głosów. Na drugie pytanie „tak" ponad 95 proc. głosów. Na trzecie pytanie „tak" 99 proc. głosów.

DĄBROWA (15 obwodów).
Udział w głosowaniu 96.5 uprawnionych. Na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak" 95.2 proc. głosujących. Na drugie pytanie — 98.6 proc. Na trzecie pytanie — 99.1.

ZABRZE (36 obwodów)
Udział w głosowaniu 90.7 proc. uprawnionych. Na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak" 91.9 proc. głosujących. Na drugie pytanie — 96 proc. Na trzecie pytanie — 98.2 proc.

BIELSKO powiat i miasto, (33 obwodów)
Udział w głosowaniu 92.1 uprawnionych. Na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak" 84.8 procent głosujących. Na drugie pytanie — 91.2 proc. Na trzecie pytanie 97.1 proc.

LUBLINIEC
Na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak" 89.3 proc. głosujących. Na drugie pytanie — 93.9 proc. Na trzecie pytanie — 98.7 proc.

ŚWIĘTOCHŁOWICE
Na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak" 91.3 proc. głosujących. Na drugie pytanie — 96.4 proc. Na trzecie pytanie — 96.6 proc.

STRZELCE (powiat i miasto)
Udział w głosowaniu 99 proc. uprawnionych. Na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak" 92 proc. głosujących. Na drugie pytanie 93.2 proc. Na trzecie pytanie — 96.4 proc.

CIESZYN powiat (12 obwodów)
Udział w głosowaniu 94 proc. uprawnionych. Na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak" 79 proc. głosujących. Na drugie pytanie — 82.3 proc. Na trzecie pytanie — 93.1 proc.

W kilku zdaniach

Francuski projekt w sprawie Triestu został zasadniczo przyjęty na konferencji paryskiej.

Sytuacja w Palestynie zaostrzyła się.

Delegacja turecka udaje się do Anglii.

W procesie Michajłowicza zeznawali świadkowie oraz odczytano dowody współpracy jego z Niemcami.

Utworzenie partii demokrat. w Iranie

LONDYN (Obsł. wł.). Reuter donosi z Teheranu, że premier irański zgodził się na utworzenie nowej partii pod nazwą „Irańskiej Partii Demokratycznej"

Słońce zniszczenia nad Bikini

BOMBA ATOMOWA CZY POKÓJ...

NOWY JORK (Obsł. wł.). Przy radioaparatach, które transmitować miały wybuch bomby atomowej miliony ludzi przeżywały wczoraj chwile wielkiego napięcia nerwowego. Zbliżający się termin wybuchu był głównym tematem rozmów w Stanach Zjednoczonych. 40.000 osób przyglądających się eksperymentowi ogarnęło niespodziewane podniecenie. Na zegarkach reporterów była godzina 6-ta wieczór (czasu wschodnio-amerykańskiego). W pół minuty po godzinie 6-tej — jak podaje rozgłośnia Columbia — rozpoczęto próbę bomby atomowej. Samolot z bombą wystartował z wyspy oddalonej o 400 kilometrów od Bikini, miejsca właściwego eksperymentu, gdzie zgromadzono 77 starych okrętów wojennych. W chwilę po zrzuceniu bomby usłyszano dwie eksplozje, a nad wyspą Bikini zobaczono płomienne kule o blasku tysiąca słońc wznoszące się na wiele tysięcy kilometrów, a następnie olbrzymią różową smugę zmieniającą swą barwę na kolor szary. Przez pewien czas nie widziano ani jednego okrętu. Chmury radioaktywne zasnuły całą okolicę wyspy, a kiedy opadły ujrzano pierwsze skutki wybuchu bomby. Pancernik „Nevada" będący głównym celem bomby został na falach. Z pośród wszystkich okrętów zatonęły tylko dwa, a kilkanaście zostało uszkodzonych. Wśród personelu i obserwatorów nie było żadnych wypadków. Wybuch bomby nie wywołał ani oczekiwanej wielkiej fali ani poważniejszych zaburzeń. Dziennikarze znajdujący się na statku w odległości 16 kilometrów od wyspy odczuli zaledwie lekki podmuch. Obserwatorzy podkreślają, iż zniszczeniu uległ wielki niemiecki krążownik „Prinz Eugen", który znajdował się znacznie dalej aniżeli główny cel ataku. Dotychczasowe raporty wojskowe nie zezwalają jednak na wysnucie jakichkolwiek wniosków militarnych. Należy się spodziewać, że dopiero po wielu miesiącach zbadany zostanie pod względem wojskowym i naukowym cały materiał doświadczalny. Już obecnie wojskowe sfery Stanów Zjednoczonych zaznaczają, iż bamba atomowa nie wyklucza potrzeby posiadania marynarki wojennej.

Ta potężna demonstracja olbrzymiej siły niszczącej wywołała ciekawe komentarze prasy anglo-saskiej. Podkreśla ona konieczność usunięcia raz na zawsze sił niszczących i wykorzystania sił dobroczynnych energii atomowej. Ludzkość dokonała już wyboru powołując Organizację Narodów Zjednoczonych dla uchwalenia i zabezpieczenia pokoju. Komisja atomowa ONZ słyszała na własne uszy huk nowej broni i nie zapomni tego wrażenia po powrocie do Nowego Jorku, gdzie obradować będzie nad zaprzągnięciem energii atomowej w służbę pokoju. Gdy pokój będzie utrwalony — pisze prasa amerykańska — to oczy ludzkie nie ujrzą więcej oślepiających błysków jakie rozłoczyły się przed nimi nad wyspą Bikini. Już obecnie uczeni amerykańscy studiują oddziaływanie energii atomowej na świat zwierzęcy i roślinny. Panuje powszechne przekonanie, że ostatni eksperyment przyczyni się do zrozumienia grozy jaka mogłaby zawisnąć nad ludzkością.

Z CAŁEGO ŚWIATA

ZAWIESZENIE BRONI

Nowy Jork (CBS). Rząd chiński podał do wiadomości, że zawieszenie broni pomiędzy siłami zbrojnymi centralnego rządu chińskiego a komunistami przedłużone zostało na czas nieograniczony.

Wybory w amerykańskiej strefie w Niemczech

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi ze Stuttgartu, że w amerykańskiej strefie okupacyjnej odbyły się wybory. W Bawarii zwycięstwo odniosła Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna, w Wielkiej Hessji socjaliści zdobyli 44 proc. mandatów, a Chrześcijańska Unia Społeczna 35 proc. W Wiembergii Chrześrijańska Unia Społeczna uzyskała 41 procent mandatów, a socjaliści 32 procent. Ostateczne wyniki wyborów znane będą za kilka dni. Frekwencja wyborcza wyniosła około 75 procent uprawnionych do głosowania.

Zmierzch walki byków

LONDYN (PAP). Reuter w depeszy z Madrytu notuje niebywałe dla Hiszpanii obniżenie zainteresowania walkami byków. Gazety hiszpańskie donoszą, iż nawet najbardziej atrakcyjne imprezy nie zapełniają kasy. Wielką konkurencją dla igrzysk są mecze piłki nożnej i wygórowane ceny wstępu.

W Anglii rośnie bezrobocie

(RAP) Jak podaje angielskie ministerstwo pracy, liczba bezrobotnych w Anglii w miesiącu maju br. powiększyła się o 3.466 osób w porównaniu z miesiącem poprzednim.

W połowie maja ogólna liczba bezrobotnych wyniosła 374.876 osób. Do cyfry tej nie zostały jednak włączone zamężne kobiety, które przestały pracować w przemyśle w związku z powrotem ich mężów z wojny.

Wielka afera szpiegowska w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). **Wykryto tu jedną z największych afer szpiegowskich w czasie ostatniej wojny. Wywiad szwedzki był już oddawna w posiadaniu informacji, iż nieznany szpieg niemiecki dostarczał wywiadowi niemieckiemu najaktualniejszych wiadomości z poselstwa szwedzkiego w Berlinie. Mimo wielkich wysiłków nie udało się tego szpiega ujawnić. Dopiero komisji szwedzkich obserwatorów w Norymberdze udało się ustalić osobę, która dostarczała wspomnianych informacji Niemcom. Jest nią Elza Bartel, Szwedka, żona Niemca, która pracowała w czasie wojny w charakterze urzędniczki poselstwa szwedzkiego w Berlinie, obecnie zaś powróciła z Niemiec do Szwecji. Została ona przez policję polityczną aresztowana w Sztokholmie, w czasie pracy w ministerstwie spraw zagranicznych, dokąd przeniesiono ją z Berlina. Grozi jej kara śmierci lub dożywotnie roboty karne.**

„Polski las" i pokój świata

Izba Gmin jest bezsprzecznie szanowną instytucją, a jej posłowie nauczyli się od kilkunastu lat rozróżniać Warszawę od Petersburga, i co śmielsi wybierali się nawet do Polski oczywiście zaopatrując się w przyrządy do polowania na niedźwiedzie. Przysłowiowa ignorancja kontynentalnych spraw, którą grzeszyli prawie wszyscy międzywojenni politycy brytyjscy, bynajmniej nie wygasła. Obraz Polski jaki może mieć przeciętny Anglik z przeróżnych interpelacyj poselskich oraz wypowiedzi prasy brytyjskiej jest namalowany prawie że wyłącznie czarnymi barwami. Wszyscy pilni słuchacze BBC, oraz czytelnicy gazet londyńskich, mogli zauważyć iż stają się one, może mimo woli organami propagandy nie tylko Mikołajczyka ale i terrorystycznych organizacyj polskich. Dlaczego na przykład nie padło w Izbie Gmin ani w prasie angielskiej ani jedno zapytanie jak przedstawia się właściwie sprawa terroru politycznego w Polsce. Dlaczego nie nazywa się rzeczy po imieniu, lecz usiłuje się wmówić, że w Polsce nie istnieje żadne NSZ ani inne ośrodki zmierzające do wywołania wojny domowej? Dlaczego wreszcie przekręca się fakty mówiąc, że zbrojny terror stosuje właśnie rząd, a nie pogrobowcy faszyzmu? W społeczeństwie polskim panuje zrozumiałe pragnienie pacyfikacji stosunków politycznych. Ludzie, zwykli ludzie chcą żyć i pracować w normalnych warunkach, chcą dla swojej pracy bezpieczeństwa i spokoju. Nawet czynniki sympatyzujące politycznie z nielegalnymi ugrupowaniami, potępiają w wielu wypadkach metody ich bratobójczych walk. Walka ta prowadzona jest przez dwa zasadnicze centra podziemne: przez Narodowe Siły Zbrojne oraz wszystkie progamowo faszystowskie organizacje, jak również przez ośrodki kierowane ręką dawnych przywódców sanacyjnych a skupiające się wokół organizacji „Wolność i Niepodległość" i w nieujawnionych grupach dawnej Armii Krajowej. Równolegle do akcji politycznej zmierzającej do rozbicia frontu demokratycznego oraz do rozsadzenia od wewnątrz poszczególnych stronnictw prowadzą te ośrodki akcję dywersyjną i terrorystyczną. Mało ważnym jest fakt, że WiN kieruje większość swych wysiłków na tzw. ruch oporu, podczas gdy NSZ na walkę zbrojną, jak również mało ważne jest nieco zróżnicowane stanowisko obu ugrupowań w sprawach wewnętrzno politycznych. Ważne jest natomiast to, że od kul oddziałów dywersyjnych i od zbrojnych prowokacyj giną ustawicznie polscy obywatele i ważne jest również to, że organizacje owe posiadają w Polsce swoją bazę polityczną, a zagranicą kierowników i opiekunów.

Cóż znaczą bowiem powtarzające się w szeregu komunikatach z procesów politycznych zeznania, iż ta czy owa organizacja miała łączność z obcym wywiadem. Przecie wszyscy dobrze wiemy o wywiad jakiego państwa może w tym wypadku chodzić. Służba na rzecz obcego wywiadu była i jest zawsze zdradą narodową. A przecież wstąpili w nią ci sami ludzie, którzy usiłując zrzucić z siebie hańbiące miano zdrajców przyczepiali je polskim lewicowcom. Jest to stara metoda „łapaj złodzieja".

Niektórzy ludzie w kraju i zagranicą chcieliby usprawiedliwić te zarzuty. Czyż jednak mało jest dowodów na to, że jeszcze w czasie okupacji, kiedy oczywistą koniecznością był wspólny wysiłek w walce z najeźdzcą, już wówczas te same ośrodki przekładały wojnę domową nad solidarną walkę z Niemcami. To one w okresie Stalingradu odrzuciły próby porozumienia i propozycje stworzenia ogólno-narodowej armii powstańczej. To one wysyłały oddziały specjalne w okolice ogarnięte demokratyczną partyzantką w celach krwawej likwidacji tejże. To one napadają dzisiaj na żołnierzy radzieckich usiłując sprowokować interwencję ZSRR a tym samym kontrakcję tych państw, dla których wywiadu pracują. Tak jak ich wojskowym celem jest wywołanie wojny domowej, tak ich celem politycznym jest uczynienie z Polski kości niezgody pomiędzy sprzymierzańcami, atutu polityki międzynarodowej, przyczyny przyszłej wojny.

Jak długo uda się im jeszcze operować skrytobójstwem, dywersją i terrorem? Jest to zależne zarówno od rozwoju sytuacji politycznej zarówno w Polsce jak i na świecie. W Polsce jak powiedzieliśmy posiadają oni jeszcze bazę społeczno-polityczną. Gdyby w Polsce wszystkie stronnictwa polityczne wystąpiły do energicznej walki, nie tylko zbrojnej ale właśnie politycznej, z przeżytkami faszyzmu, oraz gdyby nastąpiła rzeczywista konsolidacja narodowa, to czynnikom tym usunąłby się grunt spod nóg. To samo odnosi się zresztą do wpływu sytuacji międzynarodowej na „Polski Las". Jeśli konferencja pokojowa rozstrzygnie ostatecznie wszystkie sporne sprawy graniczne i ustali obraz polityczny Europy to tym samym odbierze ośrodkom tym ostatnią nadzieję na interwencję zagraniczną oraz wiele atutów politycznych. Jeśli umocni się na całym świecie istotna współpraca wielkich i małych państw, które u siebie, w swoim własnym domu zrobią porządek z wszystkimi prowojennymi i profaszystowskimi czynnikami wtedy zamilkną opiekunowie naszego „lasu" i nie będziemy z goryczą wysłuchiwać tendencyjnych wypowiedzi brytyjskich posłów.

Dlatego sprawa pokoju światowego nie jest oderwana od rzeczywistości polskiej, dlatego wszyscy uczciwi demokraci polscy pragną pokoju. (T.)

Na czyim są żołdzie?

Na parę dni przed referendum, poczęła obiegać miasto pogłoska, że nawet odpowiedź na ostatnie pytanie „tak", jest równoznaczną z potwierdzeniem wszystkich trzech pytań.

Jeżeli PSL (grupa Mikołajczyka) oficjalnie ogłosiło, że na pierwsze „nie" a na następne „tak", to można uzasadnić to tym, że ci przeciwnicy senatu muszą coś robić na przekór innym stronictwom demokratycznym, aby podkreślić, że są opozycją.

Agitacja mająca na celu spowodowanie głosujących do odpowiedzi na drugie pytanie „nie", też może być zrozumiałą, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że agitowali byli obszarnicy i fabrykanci, którzy chcieliby jak dawniej z trudu ludzi pracy czerpać idące w milionowe sumy dochody, by móc hulać na Rivierze, czy rzucać pieniędzmi przy ruletce w Monte Carlo. Ale kto rozpoczął agitację, propagującą zaprzeczenie na trzecie pytanie? Nawet najbardziej skrajny reakcjonista będący jednak Polakiem, rozumie ważność naszych granic zachodnich i nie będzie utrudniał delegacji polskiej na konferencji pokojowej, mającej te granice potwierdzić. Jedyną odpowiedzią jaką dać można na pytanie: komu zależy by słupy graniczne Rzeczypospolitej nie stały nad Odrą i Nysą Łużycką? jest: Zależy na tym tylko Niemcom! Ci biedni, pokonani Niemcy, którzy skrwawili nasz naród w czasie 6-letniej okupacji — podnoszą spowrotem głowy i przez działalność organizacji „Wiłkołaków" czy „Szarotki" dają dowód, że duch margrafa Gerona nie wygasł. Podstępny germański gad za wszelką cenę pragnie się wetknąć w ciało słowiańszczyzny. Zrozumiawszy to, zrozumiemy na czyim żołdzie są ci, którzy agitowali przeciw potwierdzeniem naszych granic zachodnich. Za mało dla nich obozów przymusowej pracy. Ludzie ci zniknąć muszą z naszej rzeczywistości zdeptani stopą zjednoczonego społeczeństwa.

(sik)

Ochrona głosowania

LUBLIN, (RAP). W dniu głosowania ludowego na pociąg zdążający z Lublina do Rozwadowa, obok wsi Szastarka, napadła banda NSZ złożona z kilkunastu ludzi. Bandyci obrzucili granatami lokomotywy, czym unieruchomili cały pociąg. Znajdujący się w pociągu żołnierze podjęli walkę z bandytami. Pościg za bandytami trwa.

*

LUBLIN, (RAP). W dniu głosowania większa banda NSZ posiadająca spory zapas broni maszynowej i amunicji, otoczyła lokal głosowania we wsi Stara Wólka, gmina Lubartów. Przybyli na pomoc żołnierze Bezpieczeństwa oraz ORMO podjęli walkę, w wyniku której zabity został zastępca szefa bandy „Uskok" Szymczak Władysław, oraz bandyta nieustalonego nazwiska. Reszta bandytów zdołała zbiec. We wsi Złotków pow. Kraśnik,w walce z napastnikami NSZ zginął członek ORMO — Delawenda Józef. Pościg za bandytami trwa.

Z CAŁEJ POLSKI

Minister Stańczyk wyjechał do Ameryki

GDAŃSK, (x). W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odjechał do Ameryki na pokładzie amerykańskiego statku „Rodefort Victory" minister Stańczyk, generalny dyrektor Komitetu dla Spraw Społecznych O. N. Z. Ministra Stańczyka żegnali: wiceprezydent Gdańska mgr. Gadomski, prezydent Gdyni Zakrzewski oraz wiceprezydent Gdańska Krodoba.

Obrady Biur Poszukiwań zaginionych w czasie wojny

WARSZAWA, (PAP). W lokalu P. C. K. w Warszawie obradowali przez 2 dni przedstawiciele Centralnych i Narodowych Biur Poszukiwań Zaginionych w czasie wojny następujących krai: Belgii, Danii, Francji, Holandii, Włoch, Luxemburga, Polski, Szwecji i Czechosłowacji.

Uczestnicy obrad powzięli szereg rezolucyj, w których domagają się stworzenia międzynarodowej służby poszukiwań celem koordynacji metod oraz ich praktycznego wykonania. W łonie tej organizacji międzynarodowej winnyby być reprezentowane wszystkie zainteresowane kraje.

Konferencja postanowiła prosić wszystkie kraje a specjalnie zainteresowane sprawą poszukiwań, aby w ciągu miesiąca przedstawiły wnioski odnośnie utworzenia wyżej wspomnianej organizacji.

W ostatnim dniu zjazdu prezes P. C. K. dr Kostkiewicz z uznaniem podniósł przyjazną atmosferę w jakiej toczyły się obrady i wyraził nadzieję, iż uchwalone rezolucje przyczynią się do polepszenia wyników pracy biur poszukiwań.

Można wysyłać paczki zagranicę

WARSZAWA (PAP). Z dniem 1-go lipca br. dopuszczone zostały paczki za granicę, a mianowicie do Ameryki (St. Zjednoczone), Belgii, Czechosłowacji, Danii z Grenlandią i wyspami Faroer, Finlandii, Francji z Marokkiem, republiką Andorra i Korsyką, Kanady, Meksyku, Norwegii z wyspami Szpitzbergen, do Rumunii, Szwajcarii z Lichtensteinem, Szwecji, Węgier, Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii.

Zagraniczne przesyłki w maju 1946 r.

WARSZAWA (PAP). Obrót poczty z zagranicą w maju br. przedstawia się następująco:

Z Polski wysłano zwykłych przesyłek listowych 1.129 tys., poleconych 387,1 tys., czasopism 5.000. Do Polski nadeszło z zagranicy: zwykłych przesyłek listowych 923,5 tys., poleconych 220,2 tys., paczek 98,3 tys., czasopism 34,1 tysięcy.

Najwięcej listów zwykłych wysłano do Stanów Zjednoczonych Am. P. (408,1 tys.), ZSRR (217,6 tys.), do Wielkiej Brytanii (146,8 tys.). Najwięcej przesyłek poleconych — do Stanów Zjednoczonych A. P. (139,9 tys.), Wielkiej Brytanii (92,6 tys.) i ZSRR (48,6 tys.). Najwięcej czasopism wysłano do ZSRR (1,9 tys.) i do Czechosłowacji (1,7 tys.). Zwykłych przesyłek listowych do Polski nadeszło najwięcej z Wielkiej Brytanii (308,2 tys.), Stanów Zjednoczonych A. P. (164,9 tys.) i ZSRR (132.5 tys.). Poleconych przesyłek z Wielkiej Brytanii (105,4 tys.), ZSRR (30,1 tys.) i Francji (27,4 tys.); paczek najwięcej ze Stanów Zjednoczonych A. P. (82,7 tys.) W. Brytanii (10,2 tys.) i Kanady (5,2 tys.). Czasopism najwięcej — z ZSRR (22,0 tys.), Francji (8,0 tys.) i Czechosłowacji (2,9 tys.).

Kredyt szwedzki dla Polski

WARSZAWA (x). W bieżącym tygodniu przybędzie do Warszawy oficjalna delegacja szwedzka pod przewodnictwem ministra pełnomocnego Szwecji Schlemana. Skład delegacji stanowią: wicedyrektor „Ringsbanku" Bock, przedstawiciel importeru węgla p. Benkston i chargé d'affaire poselstwa Szwecji w Warszawie p. Eng.

Szwedzka delegacja handlowa ma na celu przeprowadzenie rozmów z przedstawicielami rządu polskiego na temat wykonania zawartej w sierpniu roku ubiegłego umowy polsko-szwedzkiej. Ponadto omawiana będzie sprawa wypłaty reszty kretytu towarowego przyznanego Polsce w wysokości 100 milionów koron.

Ze strony polskiej w rozmowach wezmą udział: dyr. departamentu eksportu i importu w ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego Drozdowski — jako przewodniczący, wicedyr. Narodowego Banku Polskiego Jurkiewicz, naczelnik wydziału skandynawskiego ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego Kosso oraz radca handlowy przy poselstwie polskim w Sztokholmie Chabaziński.

NSZ napadają, rabują, terroryzują

LUBLIN (RAP). Przed kilku dniami czterech bandytów NSZ uprowadziło dwie córki Barana Aleksandra, gospodarza wsi Ostrów, gm. Łukowa. Bandyci uzbrojeni w karabin maszynowy, napadli na zagrodę Barana w nocy i sterroryzowali obecnych groźbą zabicia.

LUBLIN (RAP). W Zamościu trzej uzbrojeni osobnicy, należący do bandy NSZ, napadli na sklep Polskiego Monopolu Spirytusowego i zrabowali 29.112 złotych.

LUBLIN (RAP). Banda, składająca się z kilku uzbrojonych osób, napadła na cukrownię w Klementowiczach. Wartownik cukrowni, Franciszek Żak, podjął walkę z napastnikami, raniąc jednego z bandytów, kobietę Helenę Stacherak. Ranioną ujęto. Pozostali bandyci zbiegli.

Proces Greisera

POZNAŃ. W dziesiątym dniu rozprawy przeciw Greiserowi przesłuchiwani byli na wstępie jako świadkowie pracownicy zakładu medycyny sądowej U. P. Zeznania ich dotyczyły reorganizacji zakładu na krematorium, w którym za cały okres wojny spalono 4.996 zwłok.

Jako następny świadek zjawił się ponownie przed trybunałem Jaeger, który odpowiadał na pytania zadawane przez oskarżonego. Następne pytania stawiali prokuratorzy i o ile Jaeger na pytania Greisera odpowiadał z pewnością siebie, to widać było, iż pytania prokuratorów stawiają go w kłopotliwej sytuacji.

Punktem zwrotnym dla rozprawy były zeznania świadka Makowieckiego, który miał możność podsłuchania w swoim czasie rozmowy, jaką w hotelu „Ostland" prowadził Greiser z Himmlerem. Greiser starał się wówczas uzasadnić swą politykę narodowościową, na którą Himmler nie zgadzał się. Zdaniem świadka właśnie Himmler w czasie wspomnianej rozmowy domagał się kategorycznie złagodzenia greiserowskiego kursu przeciw Polakom.

Greiser zaprzeczył naturalnie zeznaniom świadka, twierdząc wykrętnie, że Himmler, o ile kiedykolwiek był w Poznaniu, nigdy nie mieszkał w hotelu.

Po zeznaniach biegłego dr Dąbrowskiego na okoliczność wciągania Polaków do armii niemieckiej, zakończono sesję przed południem.

Jako pierwszy na popołudniowym posiedzeniu Trybunału zeznawał św. Polacki, omawiając sprawę wywiezienia grupy dzieci do Puszczykowa pod Poznaniem, gdzie po zakończeniu wojny tylko niektóre z nich odnaleziono.

Sensacyjne były zeznania gdańskiego niemca Gamma, który zeznawał na niekorzyść Greisera. Stwierdził on, iż realizowanie powrotu Gdańska do Rzeszy pod hasłem „zurück zum Reich" oraz wszystko to, co się w Gdańsku działo, prowadzone było przez Forstera i Greisera. Greiser był o wiele bardziej inteligentny od Forstera, a wszystko to, co robił w Gdańsku, tłumaczyć należy wygórowaną ambicją.

Greiser zaprzeczył w całej rozciągłości zeznaniom świadka.

Łącznik bandy „Ogień" w rękach milicji

(kik) W sobotę milicja obywatelska z posterunku w Jordanowie przytrzymała podejrzanego osobnika. W czasie rewizji znaleziono u niego rozkaz od szefa bandy „Ogień". Aresztowany przyznał się, że jest łącznikiem między bandą „Ogień" a innymi grasującymi w powiecie myślenickim.

„Dar Pomorza" w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP). Do Sztokholmu przybył statek szkolny Polskiej Marynarki Handlowej „Dar Pomorza", który w tamtejszym porcie internowany był przez cały okres wojny i ubiegłej jesieni powrócił do kraju. Marynarze polscy byli w czasie swego pobytu w Sztokholmie sensacją stolicy Szwecji.

Krakowskie plotki i Katyń

(*) Krakowskie plotki należą już do historii. Podawaliśmy już wiele z nich, z których najbardziej charakterystyczne były pogłoski o oddziałach polskich z Francji i o ucieczce min. Minca. Niedawno temu gruchnęła w Krakowie nowa plotka, związana z wypadkiem nagłego zgonu jednego z prokuratorów radzieckich w Norymberdze. Opowiadano sobie na ucho, iż sprawa ta łączy się z rzekomym oskarżeniem, rzuconym z ław przywódców hitlerowskich pod adresem Związku Radzieckiego na temat Katynia. Tymczasem sprawa Katynia istotnie była przedmiotem obrad Trybunału w Norymberdze, o czym obszernie donosi polska prasa poranna. Jeden ze świadków obrony Goeringa poruszył tę sprawę, twierdząc, iż w czasie swego pobytu pod Smoleńskiem słyszał o masowym rozstrzeliwaniu polskich oficerów. Jak się okazało, prokuratura radziecka posiada tajny rozkaz niemiecki, nakazujący specjalnym oddziałom likwidacyjnym przeprowadzenie egzekucji na polskich oficerach. Dokument ten jest obecnie tłumaczony na język angielski. Oskarżenie to potwierdził również dyr. obserwatorium w Smoleńsku, którego Niemcy zmusili do objęcia stanowiska wiceburmistrza tego miasta. Najciekawszym zeznaniem była wypowiedź bułgarskiego lekarza Markowa, członka Międzynarodowej Komisji, którą Niemcy wysłali do Katynia. Zeznał on, iż w obecności Komisji nie otworzono żadnych grobów, lecz pokazywano im już uprzednio wyjęte ciała i nagromadzone dokumenty. Dr Markow stwierdził, iż ciała te były pogrzebane najwyżej przed kilkunastu miesiącami przed przybyciem Komisji.

Przypomnieć należy podobną wypowiedź innego członka owej Międzynarodowej Komisji Badawczej, wysłanej do Katynia przez Niemców. Jest to znany lekarz czeski, który kilka miesięcy temu złożył zeznania, obalające w zupełności tezę propagandy niemieckiej, usiłującej przerzucić winę za Katyń na Związek Radziecki. Przypominamy również, że udział w tej Komisji brało kilku Polaków, z których część znajduje się jeszcze na terenie Polski.

MAKULATURY
WIĘKSZĄ ILOŚĆ
SPRZEDAMY
Wiadomość „ECHO KRAKOWA"
Kraków, Wielopole 1 IV. p.

Rumunia zrywa z przeszłością

Życie polityczne Rumunii stoi pod znakiem przygotowań do zbliżających się wyborów. Chociaż nie ustalono jeszcze terminu (przypuszczalnie nastąpią one w połowie sierpnia po zakończeniu żniw) i chociaż kampania przedwyborcza formalnie jeszcze się nie rozpoczęła, jednak walka, która toczy się wokół wyborów, przybiera coraz bardziej ostre formy.

Wynika to z rozstrzygającego dla Rumunii charakteru obecnych wyborów, mających większe znaczenie, niż normalne wybory parlamentarne. Po raz pierwszy po długich latach panowania reakcji, dyktatury i faszyzmu naród rumuński ma możność przejawienia swojej woli, aby zadecydować o przyszłym rozwoju kraju, aby ostrząsnąć wszystkie pozostałości niechlubnej przeszłości i umocnić formy demokratycznego odrodzenia, rozpoczętego 23 sierpnia 1944 r. po zrzuceniu rządzącej kliki faszystowskiej i przystąpieniu do wojny z Niemcami.

Ci, którzy zaprzedali interesy ludu rumuńskiego

Drogą demokratycznego odrodzenia Rumunii nie jest bynajmniej łatwa. Niedawny proces przeciw przestępcom wojennym, ze zdrajcą Antonescu na czele, wykazał, jak silne były wpływy reakcji. Słusznie podkreślały motywy wyroku, że: „w ciągu całego czasu swojej działalności od września 1940 r. do 23 sierpnia 1944 r. rząd Antonescu był rządem przedstawiającym w Rumunii interesy niemieckie, a nie interesy narodu rumuńskiego".

Antonescu nie był przecież odosobniony. Jego politykę popierały szerokie koła reakcyjne Rumunii i z jego działalnością związało się, jak to wykazał proces, szereg działaczy politycznych, którzy dzisiaj odgrywają czołową rolę w tzw. „partiach historycznych", stronnictwie narodowo-chłopskim z Maniu i narodowo-liberalnym z Bratianu na czele.

Dzisiaj te „partie historyczne", stanowiące opozycję w stosunku do ruchu demokratycznego, stały się ośrodkiem działalności reakcji rumuńskiej, która za wszelką cenę nie chce dopuścić do pełnej demokratyzacji kraju i stara się sabotować i podrywać wszystkie podjęte przez ruch postępy reformy, zmierzające do odrodzenia życia narodowego i przebudowy Rumunii w kraj demokratyczny.

Walkę swoją przeciw postępowi rozpoczęła reakcja zaraz po przełomowym dla Rumunii momencie 23 sierpnia 1944 r. Bratianu, którego partia reprezentuje interesy bankierów, finansistów i kapitalistów, oraz Maniu, który opiera się o wielkich obszarników, a sam jest wielkim kapitalistą, od pierwszej chwili z pomocą intryg i kombinacji usiłowali nie dopuścić do wprowadzenia w życie podstawowych reform społecznych i gospodarczych, starając się stworzyć bazę do przejęcia z powrotem władzy przez reakcję.

Zwycięski front narodowo-demokratyczny

Siły postępu nie dały się jednak zepchnąć ze swojej drogi. Stworzony jeszcze w okresie okupacji hitlerowskiej front narodowo-demokratyczny obejmujący „Front Oraczy" z obecnym premierem Grozą na czele, socjal-demokratów, komunistów, ludowców i narodowców oraz inne grupy postępowe, przezwyciężył wywołany przez reakcję w początkach ubiegłego roku kryzys rządowy.

Zapobiegłszy wojnie domowej, którą dla osiągnięcia swoich celów próbowała rozpętać reakcja, przystąpił on do przeprowadzenia reform, które jak reforma rolna, tak ważna w napoły feudalnych stosunkach rumuńskich są podstawowym warunkiem demokratyzacji Rumunii.

Zwycięstwo Frontu Narodowo-Demokratycznego było możliwe jedynie dzięki zjednoczeniu wszystkich elementów postępowych. Front Narodowo-Demokratyczny znalazł poparcie w szerokich masach narodu, które widziały w nim gwarancję ustroju istotnie demokratycznego i walki o wykorzenienie resztek faszystowskiego reżimu i faszystów spod znaku Żelaznej Gwardii. Rząd Grozy spełnił te wszystkie nadzieje narodu rumuńskiego, osiągając na drodze demokratyzacji kraju i podźwignięcia go pod względem gospodarczym niezaprzeczalne sukcesy.

Świadczyć może o tym zdanie wypowiedziane przez członka angielskiego parlamentu, Johna Macka, który stwierdził, że „wiele lat naród był narzędziem w ręku politykierów. Większa część bogactw w kraju dostała się Niemcom. Dziś Rumunia jest przekonana, że tylko jedność narodu może ją ocalić".

Dla umocnienia pochodu Rumunii na drodze demokracji założony został w związku z wyborami blok rumuński partii demokratycznej. „Partie historyczne", których przedstawiciele weszli do rządu na podstawie porozumienia ministrów czterech mocarstw w Moskwie, uprawiają nadal swoją opozycyjną grę, obliczoną na rozbicie jedności narodowej, jeszcze raz potwierdzając, że chodzi im nie o interesy narodu rumuńskiego, ale interesy tych, których te partie reprezentują.

Program bloku wyborczego, hamujący reformy we wszystkich dziedzinach życia, opiera się na współpracy elementów postępowych dla wspólnego celu, jakim jest utrwalenie demokracji w Rumunii. Współpraca ta, która w wyborach zadecyduje o porażce reakcji, będzie dobrodziejstwem dla kraju, który chce raz na zawsze zerwać z przeszłością i doprowadzić do końca proces demokratycznego odrodzenia.

Ku-Klux-Klan znowu na widowni w USA

NEW YORK (RAP). Według doniesień korespondenta agencji „Associated Pres" ze Stanu Georgia, znowu zanotowano wzrost działalności faszystowskiej organizacji „Ku-Klux-Klan" w tym stanie. Działalność ta wzrosła do tego stopnia, że gubernator stanu Arnold zaproponował generalnemu prokuratorowi stanu likwidację tej organizacji. Akt oskarżenia zarzuca Ku-Klux-Klanowi działalność terrorystyczną, gwałcenie prawa i próby przekupywania władz policyjnych oraz usiłowanie uzyskania kontroli nad wszystkimi państwowymi organami stanu.

Amerykanom nie spieszy się do wojska

NOWY JORK (x). Ustawa przewidująca powszechny obowiązek służby wojskowej z dniem 15 maja wygasła i nie została wznowiona. W przemówieniu niedawno wygłoszonym gen. Eisenhower podkreślił znaczenie stałej armii w USA i to armii co najmniej półtoramilionowej. Rząd USA nie chcąc używać przymusu, próbował ochotniczej akcji werbunkowej. Propaganda zorganizowana energicznie dała bardzo mizerne rezultaty. Zamiast oczekiwanego półtora miliona, zgłosiło się zaledwie kilkanaście tysięcy. Specjalne nastroje antymilitarystyczne panują wśród żołnierzy zdemobilizowanych, którymi rząd USA zupełnie się nie interesuje.

„Myśl francuska w służbie pokoju"

PARYŻ (RDF). W niedzielę zakończył się w Paryżu wielki kongres uczonych, artystów i pisarzy Francji pod nazwą **„Myśl francuska w służbie pokoju"**. Kongres ten miał olbrzymie znaczenie i dowiódł, że **kultura francuska w niczym nie skażona wpływami niemieckimi w czasie wojny, pozostaje wierną swoim najpiękniejszym tradycjom i zrodzona z ducha cywilizacji grecko-rzymskiej, jest nadal sługą pokoju i dobra ludzkości.** W pierwszym dniu kongresu oficjalnym obradom przewodniczył prof. Langeron, który w swym przemówieniu wstępnym powiedział: **„Całe zło naszych czasów polega na tym, że postęp wiedzy technicznej wyprzedził zbyt daleko postęp w dziedzinie sprawiedliwości i ludzkości".** Z kolei prof. Bergeron podkreślił, że mechanizacja i standaryzacja człowieka prowadzi wielokrotnie do gwałcenia praw jednostki, zniszczenia indywidualności i przekreślenia demokratycznej wolności. Potępiamy również tych uczonych — oświadczył mówca — którzy dali się skusić teoriom nazistowskim i starali się dostarczyć fałszywych dowodów uzasadniających teorie rasowe oraz tych lekarzy niemieckich którzy w czasie wojny dopuścili się wykonywania niebezpiecznych doświadczeń medycznych na deportowanych.

Obrady drugiego dnia były poświęcone sztuce. Artysta filmowy Bernard Blanchard przewodniczył obradom, w toku których przemówienia wygłosili przedstawiciele teatru, radia, muzyki sztuk plastycznych i architektury. Pisarz dramatyczny Latroux mówił, że teatr nowoczesny nie stoi na poziomie, gdyż obracając się w problemach przeszłości, nie umie dostarczyć zajmujących problemów, obejmujących swym zasięgiem zagadnienia dnia dzisiejszego. Jacques Acker przypomniał, że sztuka filmowa jest obecnie najbardziej rozpowszechnioną sztuką na świecie. Fakt, że w salach kinowych zbiera się codziennie 32 miliony widzów, nakłada na twórców filmów duże obowiązki natury moralnej. Film jest nie tylko rozrywką, ale również środkiem oświaty, powinien przyczynić się do ułatwienia wielu problemów obchodzących wszystkich ludzi na świecie. Sobotnie zebranie poświęcone literaturze było potężną manifestacją francuskich pisarzy skierowaną przeciw literatom faszystowskim i hitlerowskim. Omówiono również problem umiędzynarodowienia prawa autorskiego, a znany poeta Pierre Emanuel wskazał na wielkie niebezpieczeństwo, jakie kryje się w modnej dziś literaturze pesymistycznej.

Na niedzielnym końcowym zebraniu kongresu poddano kilkudniowe obrady ogólnej syntezie. Wbrew wszystkim fałszywym prorokom przewidującym schyłek cywilizacji europejskiej, kongres paryski pokazał, że nauka i sztuka francuska podnosi się stale i pomimo strat poniesionych w czasie wojny nie straciła nic ze swej żywotności, sił rozwoju i poczucia odpowiedzialności, podejmując się najtrudniejszych zadań, z których najistotniejszym jest problem zabezpieczenia i utrwalenia pokoju.

MIĘDZYNARODOWE ORGANIZACJE GOSPODARCZE

Marzeniem prostego człowieka nie wdającego się nawet w zawiłe problemy wielkiej polityki, jest międzynarodowa współpraca, którą wyobraża on sobie przede wszystkim jako zniesienie lub umniejszenie wszystkich barier pomiędzy narodami.

Wiek XX, wiek wspaniałego rozwoju techniki pozwala wierzyć, iż współżycie pomiędzy narodami nie da się ograniczyć granicami poszczególnych państw. Każdy nowy wynalazek, każdy nowy środek komunikacji zbliża do siebie ludzi mieszkających na odległych od siebie krańcach świata. Bezwątpienia pewnym zyskiem, jaki odniosła ludzkość z ostatniej wojny i z doświadczeń epoki międzywojennej jest ugruntowanie przekonania, że świat cały jest jednością, jednością przede wszystkim gospodarczą. Już przed ubiegłą wojną rozważano, w jaki sposób życie gospodarcze przenikać ma przez granice państwowe. Liga Narodów zalecała również sprawiedliwe traktowanie wszystkich państw w międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Zalecenie to tak jak i inne piękne postulaty nieboszczki Ligi Narodów pozostało tylko na papierze, a poszczególne państwa prowadziły w dalszym ciągu swoją egoistyczną politykę gospodarczą. Pamiętamy, ile to odbywało się konferencji międzynarodowych po pierwszej wojnie światowej, które miały zapobiec kryzysowi gospodarczemu. Tymczasem rozprzężenie gospodarki światowej zniweczyło wszystkie próby porozumienia. W roku 1939, z chwilą wybuchu wojny wszystkie państwa znajdowały się ze sobą w stanie wojny gospodarczej. Z tych przykrych doświadczeń zrodziła się inicjatywa międzynarodowego uregulowania gospodarki światowej. W Stanach Zjednoczonych w maju 1943 r. w miejscowości Hot Haote Springs narodziła się pierwsza po wojnie międzynarodowa organizacja gospodarcza, t. zw. (Organizacja dla Wyżywienia i Rolnictwa). Niestety, mimo powołania jej do życia po konferencji w Quibeck zakres jej działania pozostaje nadal w sferze teorii. Drugą taką międzynarodową organizacją była popularna już dzisiaj UNRRA, założona w listopadzie 1943 r. Cechą charakterystyczną tej organizacji jest jej ograniczony czas istnienia, albowiem trwać ma jedynie do końca bieżącego roku. Trzecią międzynarodową organizacją gospodarczą jest IMF (Międzynarodowy Fundusz Walutowy), oraz BRD (Bank dla Odbudowy i Rozwoju). Międzynarodowy Fundusz może zapobiec kryzysom walutowym, jakie znał świat przedwojenny. Ważniejszym jest jednak Międzynarodowy Bank, instytucja, jakiej nie znał przed tym świat. Bank ten ma na celu spowodowanie i popieranie międzynarodowych stosunków gospodarczych przez przesuwanie kapitałów z krajów bogatych do krajów nie posiadających własnych kapitałów na rozwój swej własnej gospodarki.

Ostatnia wreszcie tego rodzaju organizacja jest ITO (Międzynarodowa Organizacja dla Handlu). Tym organem, który być ma nadrzędnym w stosunku do tych wszystkich organizacji jest Rada Gospodarcza przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Od dobrej woli wszystkich sprzymierzeńców zależy, w jak szybkim czasie padną bariery między narodami.

Robotnicy Australii pomagają Indonezji

NEW YORK (RAP). Według doniesień prasy z Sydney, strajk robotników dokowych Australii, przekształcony następnie w bojkot statków holenderskich, dał się poważnie we znaki handlowej i wojennej marynarce Holandii. Dwa okręty wojenne — niszczyciel „Piet Hien" i „Serapis", stojące na redzie w porcie Melbourne, nie mogły znaleźć miejsca ani w miejscowych ani też w sydnejskich dokach. Pracownicy doków szczególnie odmawiają udzielania wszelkiej pomocy technicznej, remontowej i reparacyjnej wojennym statkom transportowym, przewożącym holenderskie oddziały do Indonezji. Jednocześnie, ponieważ od długiego czasu holenderska marynarka opiera swoje rozliczenie jedynie na kredytach anglo-amerykańskich, nie mogą jej jednostki wyrównać opłat reparacyjnych.

Stanowisko australijskich robotników wyraziło się jasno w zdaniu: **„Robotnicy Australii póty będą bojkotowali statki holenderskie, póki niepodległość Indonezji nie zostanie zrealizowana".**

TRIEST ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

(Od naszego korespondenta)

Nie dopuszczono nas do Triestu. Dziennikarze polscy czekali naprożno siedem dni na wizę z ambasady brytyjskiej w Belgradzie. W tym samym czasie nasi francuscy koledzy otrzymali ją w ciągu dwóch godzin. Dwa razy w międzyczasie osobnicy nieznanej kondycji dopytywali się o termin naszego powrotu do Polski. Wiza przyszła wtedy, gdy byliśmy już spakowani, a na lotnisku w Zemunie czekał samolot do Pragi. Nie znamy powodów, dla których zwlekano z udzieleniem nam zezwolenia na wyjazd do strefy A i nie wiemy, co na to wpłynęło. Nie wiemy, dlaczego Triest zamknięto przed nami żelazną kurtyną...

Przypuszczamy, tylko, że w Trieście i w strefie A dzieją się rzeczy, dzieją się sprawy, które mogą kogoś skompromitować. Wiemy na pewno, że zależało komuś na tym, by nie dopuścić do Triestu właśnie Polaków.

Byliśmy w Lublanie. Przejechaliśmy w ciągu kilku dni kilkaset kilometrów drogami Julijskiej Krainy — i przekonaliśmy się naocznie o tym, że Triest znaczy dla Jugosławii to samo, co kiedyś Gdańsk dla Polski.

Widzieliśmy w Julijskiej Krainie dziesiątki zniszczonych wojną wsi i miasteczek. Widzieliśmy setki wypalonych do fundamentów domostw. Wielokrotnie stawały nam przed oczyma jak żywe ulice Warszawy. Faszyści niemieccy i włoscy nie mieli litości dla Słoweńców i Chorwatów zamieszkujących Istrię. Postępowali tutaj tak samo po bestialsku, jak u nas.

Zatrzymywaliśmy się po drodze we wsiach słoweńskich i chorwackich. Rozmawialiśmy z ludźmi. Nie spotkaliśmy rodziny, która by nie opłakiwała swoich bliskich. Tak samo, jak nie spotkaliśmy większego skupiska ludzkiego, gdzie by nie było uciekinierów ze strefy A, ludzi, którzy przeszli nielegalnie na stronę jugosłowiańską, poto, by się uchronić przed białym terrorem, panującym na ulicach Triestu.

Żołnierz armii Andersa, młody chłopiec z powstania warszawskiego, który nie chciał strzelać do manifestujących robotników włoskich i uciekł do Belgradu — opowiadał nam wstrząsające historie o terrorze w Udine. Słoweniec, który ocalał z krwawej masakry urządzonej przez policję angielską 27 marca w Gorycji, mówił, że dowódca jednego z plutonów, ubrany w mundur angielski, posługiwał się znakomicie językiem polskim. Robotnik słoweński, spotkany przypadkowo w Postojnie, uchodźca z Barkovli, zapytał nas: „Czemu w Trieście jest tak dużo oficerów angielskich, mówiących po polsku"... Niestety nie przekonaliśmy się o tym sami i nie mogliśmy mu odpowiedzieć.

„Triest, Gorica, Rjeka" — głoszą hasła w Julijskiej Krainie. „Hocemo granice na Soci", „Hocemo Trsta" — piszą na swych domach Słoweńcy i Chorwaci Istrii. „Trieste 37 km", „Trieste 60 km", „Trieste 90 km" — mówią dawne drogowskazy włoskie na skrzyżowaniach dróg całej Istrii. Wszystkie naturalne drogi Julijskiej Krajny zbiegają się w Trieście. Mieliśmy możność przekonać się o tym na własne oczy. Tak samo, jak mieliśmy możność stwierdzić, że ruch na tych drogach jest w tej chwili tylko jednostronny. Ze strefy A do strefy B kontakt z Julijskiej Krajny z Triestem podtrzymują w tej chwili tylko ci, którzy mają dosyć metod „demokratycznej" okupacji na wschodnim brzegu zatoki triesteńskiej. Metod, wyrażających się często w masakrowaniu ludności słowiańskiej, w uprzywilejowaniu „czarnych koszul", w hołubieniu byłych żandarmów Mussoliniego, którzy zbiegli ze strefy B, obawiając się sprawiedliwego gniewu prześladowanego przez dwadzieścia kilka lat narodu.

„Mi sme hrwati", „Tu sme slovenci" — czytamy prawie na każdym domu Julijskiej Krajny. „To je delo okupatora" — czytamy wszędzie tam, gdzie widnieją zgliszcza. „Živeli partizani" — czytamy na fundamentach dawnych bunkrów włoskich. Julijska Krajna została prawie w całości oswobodzona przez kapitulację Włoch. W strefie B, będącej przed wojną częścią Imperium Romanum, jugosłowiański ruch partyzancki ogarnął 90% ludności. Triest został oswobodzony przez IV-tą Armię Jugosłowiańską, w skład której wchodziły oddziały partyzantów włoskich, walczące tak samo przeciw faszyzmowi, jak i Chorwaci i Słoweńcy, zamieszkujący Istrię.

Naród Istrii nie poddawał się „czarnym koszulom" i przez dwadzieścia kilka lat niewoli nie zatracił swego charakteru narodowego. Dzieci Słoweńców i Chorwatów, mimo, że nie miały szkół z ojczystym językiem wykładowym, nie umieją posługiwać się językiem włoskim. Julijska Krajna była obszarem, który według faszystowskiej koncepcji, miał się stać tak samo nieodłączną częścią Imperium, jak Generalgouvernement — częścią Wielkiej Rzeszy. Słoweńcami i Chorwatami kolonizował Mussolini Libię, sprowadzając na opuszczone gospodarstwa Włochów. Problem włoski zaistniał w Istrii dopiero w czasie rządów „czarnych koszul". I problem ten istnieje tylko na zachodnim wybrzeżu półwyspu. To są fakty. I o tym przekonaliśmy się dobitnie na miejscu. Zatrzymaliśmy się w drodze, wiodącej z Postojny do Triestu, u zgliszcz jednej ze wsi chorwackich. Przeczytaliśmy na drewnianej tablicy wypisaną niezdarnymi rękoma legendę:

„Mucenicka Lipa. Dnia 30. 4. 1444 talianski fasisti u skladusa niemcima ispalili selo Lipu i na zverski nacin 271 osobe — starce, žene, djecu. 16 boraca palo na bojnom polju. Od 450 ostalo nas 170. **Za nase zrtve trazimo priklucenje F. N. R., Jugoslavi".**

Drzewa wsi, które posłużyły okupantom za szubienice, obwieszone były żałobnymi wieńcami, wzdłuż rowów biegły krzyże. Takich i podobnych widoków jest w Istrii tysiące. Tak się przedstawia obraz strefy B. I takie same obrazy widzi się w strefie 9, do której niestety nie mieliśmy dostępu **(Dokończenie nastąpi jutro)**

Na marginesie rewii „Koźlątek"

„Koźlątka" czyli zawodniczki K. O. Z. L. A. (Krakowskiego Związku Lekkoatletycznego) rozmnożyły się tak bardzo w ciągu pierwszego roku powojennego, że organizatorzy drugich mistrzostw okręgowych mieli niełada kłopot z wynotowaniem niezliczonych wyników osiągniętych we wszystkich klasach. Chociaż więc żadnej rewelacji doroczna rewia nie przyniosła miejmy nadzieję, że z ilości — wyrośnie powoli jakość...

*

„Dobrej sprinterce i brylantowe kolczyki nie przeszkadzają" tak zapewne pomyślała sobie jedna z zawodniczek Legii po zwycięstwie w sztafecie 4x200 m.

*

Jak to miło gdy własny tato troskliwym okiem śledzi wyczyny córeczki... Panny Ponurska i Morozówna, nie muszą już wymykać się po kryjomu z domu na bieżnię, tak jak przed laty czyniły pierwsze polskie lekkoatletki. Zarówno pierwszy polski olimpijczyk z roku 1912 oraz prezes KOZLA doczekali się pociech pomnażających narazie w skromnych dawkach sławę sportową przodków.

*

Jedna z oszczepniczek trenowała dotychczas chyba tylko w dużym pokoju. Nie można było dostrzec z trybuny czy zarumieniła się ze wstydu rzuciwszy ten „instrument" aż na odległość ca. 9 m.

*

Kiedy trwoga to do Boga,, poco jednak zawodniczki żegnają się gremialnie i wzywając Stwórcę by pomógł im przeskoczyć „niebotyczną" wysokość 1,25 m.?? Jak się zresztą okazało tylko na znikomą ilość zawodniczek kl. B. spojrzało niebo łaskawym okiem.

*

Stary to kawał ale... jary: Gdyby tak urządzić bieg z „plotkami" zanotowalibyśmy napewno kilka nowych rekordów. Jak się okazuje o wiele trudniej biegać przez płotki...

*

Wobec tego, że zbliża się sezon ogórkowy, służę skromną radą celem ożywienia go: czy nie wartoby ze dwa razy na miesiąc w lecie organizować „pierwszego kroku" albo prób osiągnięcia minimów kl. A i B?

OSA

Partyzant zwycięża Legię (Warszawa) 8:2 (3:1)

WARSZAWA. W dniu pierwszego lipca odbył się w Warszawie mecz piłki nożnej między reprezentacyjną drużyną armii jugosłowiańskiej „Partyzantem" a drużyną Wojska Polskiego „Legią". Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 8:2 (do przerwy 3:1). Na mecz przybyło ponad 30 tys. widzów. Na trybunie honorowej byli obecni członkowie rządu z premierem **Osóbką-Morawskim** na czele. Przybyli również wyżsi oficerowie Wojska Polskiego z gen. **Świerczewskim** i **Zawadzkim** na czele. Z korpusu dyplomatycznego obecni byli: ambasador ZSRR **Lebiediew** i ambasador Jugosławii Ljamovic.

Z działalności Polskiego Zw. Pływac.

POZNAŃ. Polski Związek Pływacki zrzesza obecnie 70 klubów rozsianych po całej Polsce. P. Z. P. jest obecnie w tym szczęśliwym położeniu, że w całym szeregu miast posiada kryte baseny i pływalnie, co wróży tej zaniedbanej gałęzi sportu piękny rozwój. Obecnie Polski Związek Pływacki przystąpił do prac organizacyjnych pierwszych powojennych mistrzostw Polski, które odbędą się w Poznaniu. Poza tym P. Z. P. przewidział na sierpień br. spotkanie międzypaństwowe **Polska—Węgry.**

Eliminacją naszego zespołu reprezentacyjnego do tego spotkania będą właśnie pierwsze główne mistrzostwa Polski. (to)

*

SEKCJA PIŁKI RĘCZNEJ K. S. „CRACOVIA" przypomina, iż treningi panów odbywają się regularnie we środy i piątki od godz. 18-tej we własnym parku gier przy ul. Focha.

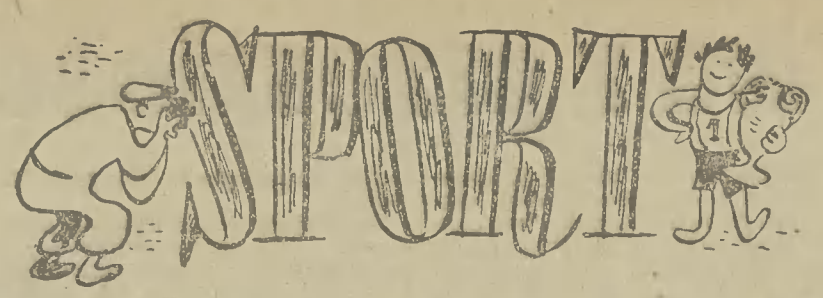

O mistrzostwo kl. „B"

Wolania — AKS Czyżyny 7:1 (4:1)

Pokonawszy odmłodzony zespół AKS-u w wysokim stopniu Wolania utrzymała się nadal na pierwszym miejscu w swej grupie przed kroczącą za nią Bronowianką. Forma w jakiej obecnie się znajduje, jest dowodem, że miejsce to jej się słusznie należy. Łupem bramkowym podzielili się: **Opryszko 3, Liszka, Bania i Ziętara** po jednej oraz 1 samobójcza. Honorowy punkt dla Czyżyn uzyskał **Gil,** który był najlepszym zawodnikiem w ciągu całego meczu.

Bronowianka — Juvenia 2:1 (0:0)

W pierwszej połowie gry lekką przewagę miała Bronowianka, zaś w drugiej Juvenia, lecz bramkarze obu zespołów nie pozwolili na zaznaczenie tego cyfrowo. Prowadzenie dla Juvenii po zmianie pól uzyskał prawoskrzydłowy **Labuś,** zaś w 25 min. gry wyrównanie dla Bronowianki zdobył środkowy ataku **Wodnicki.** Decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił **Młynarczyk T.** na parę min. przed końcem zawodów. Wynik remisowy byłby najsprawiedliwszy. W Bronowiance podobali się bracia **Młynarczykowie i Susuł,** zaś w Juvenii **Madrga i Lichoń.** Sędziował ob. **Szczepański** dobrze.

Kmita — Prądnicki 3:1 (3:0)

Rozegrane na boisku Rakowiczanki zawody powyższych drużyn przyniosły zasłużone zwycięstwo dobrze grającej drużynie gości. Prądnicki po przegraniu kilku meczów stracił zdaje się ochotę do dalszej walki o punkty i wydostanie się w obecnej formie do środka tabeli będzie rzecza dosyć trudną. Wprawdzie po przerwie zaczął lepiej zagrywać i uzyskał nawet bramkę ze strzału **Wieczerzaka,** ale raczej było skutkiem gry na czas zastosowanej przez gości. Bramki dla Kmity uzyskali: **Milek** i środkowy ataku **Strzelichowski.** Sędziował ob. **Mytnik J.** b. dobrze.

Pocztowy — Rakowiczanka 3:2 (3:1)

Gra obu drużyn była żywą, jednak nieco za ostra. Większe zrozumienie gry zespołowej wykazał Pocztowy, toteż odniósł zasłużone zwycięstwo, i to w dodatku na boisku gospodarzy. W pierwszej połowie zawodów Pocztowcy zaznaczyli swoją przewagę strzeleniem trzech bramek przez **(Lamot, Tomczyk** (rzut karny) i **Bulga.** Druga połowa należała do gospodarzy dla, których bramkę z rzutu karnego zdobył **Banachowicz.** Przy stanie 3:2 na parę min. przed końcem Rakowiczanka nie wykorzystała drugiego rzutu karnego. Zawody prowadził ob. **Paźniewski** dobrze.

Tabelka grupy I-szej

	gier	punkt.	stos. bram.
1. Wolania	12	19	34:14
2. Bronowianka	12	18	24:9
3. Legia	10	15	25:12
4. TS Kmita	11	15	31:18
5. Pocztowy	11	13	17:17
6. Rakowiczanka	10	10	19:18
7. Juvenia	12	9	24:27
8. AKS Czyżyny	12	6	20:34
9. Prądnicki	12	6	12:27
10. Wawel	11	3	8:39

Płaszowianka — Grzegórzecki 1:0 (0:0)

Niezbyt zasłużone zwycięstwo, jakie odniosła Płaszowianka przy pomocy bramkarza Grzegórzeckiego, spowodowało, iż po raz pierwszy w tegorocznych rozgrywkach mistrzowskich drużyna Płaszowianki znalazła się na pierwszym miejscu w tabeli. Sama gra była ciekawa, a wynik pod znakiem zapytania utrzymywał się niemal do końca. Współautorem decydującej bramki był prawoskrzydłowy **Gil.** Sędziował ob. **Nowak** dobrze.

Wieliczanka — Dalin 3:3 (1:2)

Pierwsza połowa gry należała do Dalinu, który na mokrym terenie czuł się lepiej, to też w tym okresie uzyskał dwie bramki. Wieliczanka dopiero po przerwie zaczęła skuteczniej zagrywać, dopingowana przez własną publiczność, owocem czego są bramki, zdobyte przez **Murzyna i Kozłowskiego.** Bramki dla gości padły ze strzałów środkowego ataku (rzut karny) lewego łącznika oraz jedna samobójcza.

Wieliczanka przy stanie 3:3 nie wykorzystała podyktowanych pod rząd 2 rzutów karnych. Goście mogą być zadowoleni, iż udało im się wywieść jeden punkt z Wieliczki. Zawody prowadził ob. Domin.

Nadwiślan — Olsza 1:0 (0:0)

Wygrana Nadwiślanu jest raczej dziełem przypadku a nie przebiegu całych zawodów. Wprawdzie obie drużyny miały okazję do strzelenia bramek, jednak zostały one niewykorzystane przez napastników.

Sama gra nieciekawa i na słabym poziomie technicznym. Decydującą o wygranej bramkę z rzutu wolnego zdobył Wolfinger, który był jednym z ruchliwszych graczy na boisku. Sędziował ob. Jamrozik.

Prądniczanka — Czarni 3:1 (2:1)

Prądniczanka mimo tego, iż grała z dwoma rezerwowymi, mając za sobą własne boisko, zawody te rozstrzygnęła na swoją korzyść, jakkolwiek Czarni stawiali dzielnie opór w ciągu całego niemal spotkania. Ponieważ teren był nieco śliski, więc lepiej na nim poruszali się zawodnicy gospodarzy, niż gości, i to zadecydowało o ostatecznym wyniku.

Strzelcami bramek dla Prądniczanki byli: **Gazela** (2) i **Tomczyk** (1), zaś dla pokonanych **Zu-k J.** Sędziował zupełnie dobrze ob. **Jesionka.**

Tabelka grupy II-giej

	gier	punkt.	stos. bram.
1. Płaszowianka	11	17	24:9
2. Grzegórzecki	10	15	25:7
3. Wieliczanka	11	14	20:18
4. Prądniczanka	11	13	33:20
5. Nadwiślan	10	11	18:17
6. Dalin	9	6	11:19
7. Czarni	10	6	12:23
8. TUR Podgórze	10	6	16:39
9. Olsza	9	4	14:21

TW.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE członków Klubu Sportowego „WAWEL" odbędzie się dnia 7 lipca 1946 o godz. 10-tej w lokalu klubowym przy ul. Długiej 17, III. p. z porządkiem dziennym: Zmiana nazwy na Wojskowo-cywilny Klub Sportowy „WAWEL". Obecność wszystkich członków K. S. „WAWEL" i dawnego W. K. S. „WAWEL" obowiązkowa i pożądana.

Jędrzejowska przegrywa w grze podwójnej

LONDYN (PAP). W grach podwójnych w **Wimbledonie,** para **Jadwiga Jędrzejowska — Peter** (Anglia) przegrała z parą angielską **Vivian—Nuthall** 2:6.

Aleks Jany udekorowany złotym medalem

PARYŻ. Z Paryża donoszą, że dyrektor najwyższych francuskich władz sportowych postanowił udekorować Złotym Medalem Sportu **Aleksa Jany,** nowego 17-letniego pływackiego rekordzistę Europy (w biegu na 100 metrów, st. dowolnym), oraz jego trenera **Minwille,** opiekuna młodego pływaka.

*

W ZWIĄZKU Z OBOZEM WAKACYJNYM organizowanym przez sekcję turystyczną T. S. „Wisła" w Tatrach zwołuje się na środę 3 lipca godz. 19 zebranie sekcji turystycznej w lokalu klubowym przy ul. Retoryka 1. Obecność wszystkich członków konieczna.

Na szkolnej niwie

BADANIE LEKARSKIE DZIECI WYJEŻDŻAJĄCYCH NA KOLONIE

Młodzież szkolna wyjeżdżająca na kolonie lub półkolonie letnie musi się uprzednio poddać badaniu lekarskiemu. Badania przeprowadzają lekarze szkolni. Szkoły nie posiadające lekarzy szkolnych winny skierować dzieci i młodzież do zbadania do Miejskiego Ośrodka Zdrowia Plac św. Ducha 3 codziennie między godz. 17—19

ORGANIZACJA W.K.N. W R. SZK. 1946/47

W roku szkolnym 1946/47 czynne będą następujące państwowe Wyższe Kursy Nauczycielskie: **Kraków** — jęz. polski z historią, biologią z geografią lub wych. fiz. (gr. żeńska); **Łódź** — geografia z matematyką lub wych. fiz. (gr. męska); **Toruń** — jęz. polski z historią lub ze śpiewem; **Poznań** — matematyka z fizyką i chemią; **Katowice** — jęz. polski ze śpiewem lub z jęz. obcym; **Bielsko** — zajęcia prakt. z rys. lub fizyką i chemią.

Liczba słuchaczy na kursie ograniczona. Termin składania podań przez kadydatów **upływa 15 lipca b. r.** Początek zajęć na kursie ustala się na 9 września b. r.

KURSY WAKACYJNE DLA INSTRUKTORÓW OŚWIATY DOROSŁYCH

W dniach od 29 lipca — 10 sierpnia b. r. odbędzie się w Moragu woj. Mazurskie kurs wakacyjny dla instruktorów i wizytatorów Oświaty Dorosłych Kuratorium Okr. Szk. Krak. Uczestnicy kursu mają zapewnione bezpłatne mieszkanie, wyżywienie i zwrot kosztów podróży.

KURSY WAKACYJNE DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Celem usprawnienia i pogłębienia pracy nauczycieli szkół powszechnych Ministerstwo Oświaty organizuje podczas tegorocznych wakacji: a) kursy metodyczne programowe dla czynnych kwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych i b) Kursy dla czynnych niekwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych. Kursy odbędą się w lipcu b. r. Czas trwania każdego z tych kursów wynosi 3 tyg. W Kuratorium Okr. Szk. Krak. przewidywane są kursy dla nauczycieli niekwalifikowanych w Krakowie, Zakopanem, Białej, N. Sączu i Tarnowie — udział nauczycieli w kursach jest dobrowolny.

A. C. Williamson

Tłumaczył: Jan Michałowicz

14

TESTAMENT LORDA RAVENA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

W kilku skokach sir Donald znalazł się przy Ewie.

— Lubię tę wodę — powiedział. — Gdy jestem u siebie, latem czy zimą zrywam się o świcie i zawsze tutaj kieruję swe pierwsze kroki. To miejsce przyciąga mnie swym tajemniczym a smętnym urokiem.

— I ja to również odczułam — rzekła Ewa, zadowolona, że doznają podobnych wrażeń. — Jednak zapewne nie zdobyłabym się na to, aby wstawać codziennie przed wschodem słońca i chodzić tutaj na samotne dumania.

— Przywykłem być sam — odparł sir Donald. — Przyjaciół mam nie wielu, a zachowałem jeszcze zwyczaje z czasów, gdy służyłem jako wojskowy w Indiach i — w Afryce.

Ostatnie słowa wyrzekł po chwili wahania i Ewa natychmiast przypomniawszy sobie epizod w wagonie, zmieszała się bardzo, choć za wszelką cenę usiłowała to ukryć.

Sir Donald patrzył na nią uważnie, lecz zarazem życzliwie i rzekł wreszcie poważnie:

— Proszę panią, zdaje mi się, że są przyczyny, dla których powinniśmy być w przyjaźni... Nie wolno mi jaśniej się wyrażać, ale sądzę, że pani wie, iż ktoś całym sercem jej oddany, pragnął, aby tak właśnie było... Czy polegając na zdaniu tej osoby — pozwoli mi pani nazwać się jej przyjacielem?

— Tak! — odpowiedziała Ewa nieśmiało. — Rada jestem — dodała po chwili — bo chciałam bardzo mieć kogoś życzliwego, oprócz... tej osoby... Ale niech pan powie, dlaczego gdy oboje wiemy o tej osobie, muszą być jakieś niedomówienia? Czy nie możemy szczerze o tym rozmawiać?

— Spełniam jej życzenie pod tym względem i jestem związany obietnicą. Może kiedyś zrozumie pani wszystko. Dziękuję, że się pani zgodziła na moją prośbę. Proszę teraz o rączkę dla potwierdzenia układu!

Wyciągnął kształtną rękę, opaloną gorącym słońcem południa i objął dłoń Ewy długim, mocnym uściskiem.

Spotkała spojrzenie jego szafirowych oczu i nagle serce zabiło jej przyśpieszonym tętnem... Ogarnęło ją nieodczuwane dotychczas wzruszenie...

— A więc gdy jesteśmy już przyjaciółmi — rzekł, uwalniając jej rękę — nie pogniewa się pani zapewne, jeżeli zacznę zaraz, jak zresztą większość mężczyzn, mówić o sobie. Widziałem, jak się pani zarumieniła, gdy wspomniałem o Afryce, zatem coś z mojej historii jest pani znane i obawiam się, aby nie oczerniono mnie w pani oczach.

— O! — zawołała Ewa żywo. — Nie cierpię plotek! Nieraz na pensji dokuczało mi bardzo, gdy kogoś obgadywano, a ja byłam zmuszona tego biernie słuchać.

— Otóż właśnie. I teraz być może będzie pani musiała wysłuchać zarzutów przeciwko mnie. Niechże mi pani uczyni tę łaskę i najpierw zapyta o mnie tę osobę, o której mówiliśmy. Jej sądu nie potrzebuję się obawiać!

— A sądu lady Mary?... — wtrąciła Ewa szybko.

— Zapewne również nie. Okazywała mi zawsze wiele uprzejmości — odparł sir Donald, jakby z pewnym wahaniem.

— Wie pan, — wyznała Ewa — że ja już wczoraj postanowiłam poprosić panią Ray... — tę panią, żeby mi wytłumaczyła, dlaczego pan Graeme tak dziwnie się odezwał i jak tam właściwie było, ale potem pomyślałam, że panu mogłoby być przykro, iż omawiamy jego osobiste sprawy.

— Ależ ja właśnie będę uważał to za zaszczyt i szczęście dla siebie, że pani raczy się interesować moimi sprawami! Chcę nawet, żeby pani osądziła moje postępowanie i rozważyła, czy jestem godny jej przyjaźni.

— Nie mam żadnych co do tego wątpliwości — odpowiedziała Ewa bez namysłu.

Po chwili dodała z wahaniem:

— Jeżeli pan pragnie, abym coś o panu wiedziała, to dlaczego pan sam mi tego nie opowie?

— Mógłbym okazać się stronniczym i przedstawić sprawę w świetle dla siebie zbyt pochlebnym. A jakże wówczas mój miły sędzia wyda sprawiedliwy wyrok?... — rzekł sir Donald z uśmiechem.

— Nie znam życia i ludzi, to prawda, ale jestem pewna, że pan potrafi być dla siebie raczej zbyt surowym, niż zbyt pobłażliwym — powiedziała Ewa, patrząc na niego z przejęciem.

— Zdaje mi się, że nie zawiodę zaufania pani. Skorzystam więc z jej dobroci i opowiem moją historię. Ale kiedy mogę to uczynić?

— Och, zaraz, bardzo proszę!

Podniecona i zaciekawiona jak dziecko, usadowiła się Ewa wygodnie na dużym kamieniu, plecami do wody, zaś jej towarzysz stał na wprost niej w zamyśleniu.

— Pan się waha — zauważyła Ewa.

Czuła się w jego towarzystwie tak swobodna, jakby znała go już od wielu lat.

Po chwili dodała z powagą:

— Zdaje mi się, że odgaduję przyczynę pańskiego wahania. Pragnąłby pan w swym opowiadaniu pominąć milczeniem imię siostrzeńca mej macochy i rolę, jaką odegrał w tej sprawie.

Kończyła te słowa, gdy na drugim brzegu jeziora ujrzała tego, o którym mówiła... Sir Donald stał odwrócony do niego plecami, ale wyraz zmieszania i zdumienia na twarzy Ewy — ostrzegł go o czyjejś niepożądanej obecności.

Gniew ogarnął Ewę na intruza, który przerywał tę miłą rozmowę.

— Jakże mnie pan przestraszył! — zawołała Ewa z niezadowoleniem.

— To raczej pani nas wszystkich przestraszyła! — odparł cierpko pan Graeme. — Wysłano mnie na poszukiwania.

— Czy jest w tym coś niezwykłego, że chciałam przejść się trochę przed śniadaniem? — spytała Ewa, marszcząc brwi.

Pan Graeme wzruszył ramionami.

— Nie przypuszczaliśmy, aby młoda panienka, wychowana w londyńskim internacie, przybywszy w nieznane strony, zniknęła od razu pierwszego ranka. Mogła pani przecież z łatwością zabłądzić!

Adwokat starał się mówić żartobliwie, ale czarne jego oczy błyszczały gniewem. Ewa nie wiedziała, czy był to skutek jej postępku, czy też nieprzyjaźni względem człowieka, z którym ją zastał.

Obydwaj mężczyźni przywitali się chłodno, nie udając nawet, że to spotkanie sprawia im przyjemność...

— Jeśli panna Rutland spóźniła się na śniadanie, to moja w tym wina — rzekł sir Donald. — Spotkałem panią, gdy podziwiała piękny widok i starałem się ją zatrzymać, a była zbyt uprzejma, aby okazać że się śpieszy.

— Ależ ja się wcale nie spóźniłam! — zaprzeczyła Ewa, spojrzawszy na zegarek, umieszczony na ręku. — Jest jeszcze daleko do śniadania. Proszę — dodała, zwracając się do pana Graeme — aby pan zechciał, wróciwszy do domu, uspokoić wszystkich zapewnieniem, że jestem zupełnie bezpieczna i już wkrótce przyjdę!

(Ciąg dalszy nastąpi)

jednym. wielkim napełniając chwilami rynek, głusząc muzykę.

Śpiewy, kapela, dzwonki, krzyki, śmiechy, wołania wszystko razem tworzyło gwar straszny, w którym ucho nie rozeznać prawie nie mogło. Zwało się to wesołością, a było kipieniem chaosu. Dla oka widok tego runku równie był przykry, ze swą ruchawą powierzchnią falujących głów, podnoszonych rąk, skaczących postaci okrytych łachmanami i świecidłami w najkrzykliwszą zlanymi pstrokaciznę.

Czasami na tle jaskrawym wybitniej wypłynęła na chwilę figurka wdzięczna lub widmo poczwarne i wnet zasłaniały je pokrzyżowane, połamane okruchy ludzi zbitych w jedną nierozplątaną masę.

Z okien kamienic wyglądały to strojne popiersia kobiet, to szare i ciemne jakieś postacie ludzi smutnych, zmuszonych z wierzchołka nędzy patrzyć i przysłuchiwać się szaleństwu. Niekiedy trzaskały zamknięte jak piorunem drzwi kamienicy, czasem z okna wyleciał improwizowany fajerwerk, z innych sypano na wyciągnięte dłonie cukierki, ówdzie piasek i kamyki.

Cosel w końcu ulicy zamkowej stanęła, jakby jej serca zabrakło iść dalej. Zawahała się.

Zaklika skorzystał z tej chwili i szepnął raz jeszcze prośbę:

— Pani, wróćmy się.

Zamiast odpowiedzi, jakby popchnięta jego słowem Cosel posunęła się żywiej ku rynkowi, oglądając wzrokiem ciekawym...

Na kilkanaście kroków przed nią stał jeden z tych *nobles venitiens*, w kapeluszu z piórem czarnym, w aksamitnej sukni, ze złotym na piersiach łańcuchem, w czarnej maseczce. Stał wziąwszy się w bok, w postawie tak malowniczej, tak zręczny i piękny, iżby malarzowi za wzór mógł służyć. Około niego roiły się maseczki, u boku jego dwóch podobnie ubranych stało nieco się cofnąwszy.

Cosel na pierwszy rzut oka poznała Augusta. Herkules Apollo nie miał równego sobie w kraju, w którym o pięknych mężczyzn nie było naówczas trudno. Zawahała się nieco... lecz wprędce nabrawszy męstwa podstąpiła ku niemu.

Chociaż ciemny strój dosyć ją okrywał, Cosel też mogło wprawne poznać oko. Do zgonu zachowała ona majestat piękności, szlachetne ruchy, wdzięk kształtów niezrównany. Król spojrzawszy na nią, zadrżał widocznie, lecz zdawał się oczom nie wierzyć.

Nie zaczepiając go, Cosel przeszła przed nim parę razy obojętna. August posunął się ku niej. Zdawało się, że ją zaczepi: wstrzymał się z jakąś obawą. Maseczka spojrzała nań, jakby go wyzywała; August podszedł.

Dwór cały mówił po francusku i w tym języku rozpoczęła się rozmowa. Hrabina zmieniła swój głos, który drżał mimowolnie: August nie zadawał sobie tej pracy.

Co się działo w biednym sercu kobiety, któż wyrazić potrafi.

Zbliska przypatrywać się jej król zaczął.

— Na honor! — zawołał — piękna maseczko... pochlebiam sobie, że znam was tu wszystkie... a jednak...

— Mnie, nie...

— A wy znacie kto jestem?

— Ja was znam.

— Któż taki?

Zadrżał głos, potem nagle wyrwało się słowo i pobiegło wprost do ucha:

— Kat!

Król wyprostował się dumnie.

— Zły żart...

— Najsmutniejsza prawda.

August popatrzał na nią.

— Jeśli mnie znacie — rzekł — a śmiecie rzucić mi tym słowem w oczy... powiedziałbym i ja, że was znam, a jednak, nie: to nie może być.

— Nie znacie mnie — śmiejąc się powtórzyła Cosel.

— W istocie i jak tak sądzę. Nie możecie być tą, której się domyślam, bo ta nie miałaby ani odwagi przyjść tutaj, ani pozwolenia.

— Kobieta — zapytała maska — kobieta nie miałaby odwagi? kobieta pytałaby o pozwolenie?

I roześmiała się.

Król drgnął, jakby w tym śmiechu coś go uderzyło; chwycił jej rękę: wyrwała mu ją z pośpiechem.

— Intrygujesz mnie, piękna maseczko — odezwał się — a mówisz, że mnie znasz.

— Nie znam... — odpowiedziała Cosel — nie. Niegdyś znałam kogoś, co był podobnym do ciebie, ale tamten miał serce królewskie, szlachetność pańską, duszę bohatera... a ty...

Król jak zwykł był, gdy nim owładną gniew, zaczerwienił się mocno i natychmiast pobladł.

— Maseczko — zawołał — to przechodzi coś granicę swobody karnawałowej...

— Swoboda jest nie ograniczona...

— Więc dokończ — rzekł król — a ja?

— A wy...

Znowu Cosel głosu zabrakło.

— Jeśli nie jesteś katem, toś igraszką w ręku oprawców.

— Cosel! — zawołał nagle August — chwytając ją za rękę.

— Nie, nie! — wyrywając ją krzyknęła ze śmiechem szyderskim maska. — Jakże by ona tu być mogła i tak spokojnie znieść widok stypy na swoim pogrzebie; widziałam ją niegdyś: znam kobietę, której wyrzekłeś imię. Między mną a nią nie ma nic wspólnego. Tamtę źli ludzie zabili i pogrzebali: ja żyję.

Król słuchać milczący i pomieszany. Nagle Cosel zbliżyła mu się do ucha, rzuciła w nie kilka słów, których tylko śmiech suchy zaszeleścił w powietrzu, i nim August się opamiętał, znikła.

Król rzucił się za nią, lecz zręczna Cosel wmieszała się wtłum i poza osłaniającym ją Zaklika, wbiegła za stojące stragany. Tu płaszcz swój cały czarny miała czas zerwać z ramion z pomocą Rajmunda i czerwoną jego podszewką osłonić ramiona, tak, że gdy drugą stroną wybiegła na rynek, nikt w niej już pierwszego nie mógł poznać zjawiska.

Zaklika na próżno ją wstrzymać usiłował, znała dobrze z lat dawnych tego rodzaju maskaradowe jarmarki i ich obyczaje, biegła więc wprost tam, gdzie Denhoffową znaleźć się spodziewała. W trzech straganach naprzeciwko ratusza ustawionych, z których średni przystrojony był na wzór neapolitańskich Aqua fresa, w wieńce z cytryn i pomarańcz, siedziały: pani Pociejowa, przy której służbę odprawiał z gitarą na wstążce, stojący przy niej hrabia Friesen; pani marszałkowa Bielińska, ubrana za Wenecjankę, przy której stał na straży Montargon, i pani Denhoffowa w neapolitańskich kobiet stroju, cała okryta klejnotami.

Była to maleńka kobiecinka, młodziuchna, z twarzą wielce zmęczoną, na której miejsce rumieńca zastępowały róż i bielidło, z melancholijnym wyrazem, źle ukrywającym figlarność i pustotę. Budkę jej otaczała młodzież, a najbliżej kręcił się Besenval, francuski poseł, który ją dowcipami do śmiechu stłumionego pobudzał.

Cosel udało się stanąć tak z boku, że się jej dobrze mogła przypatrzeć, a spod maski pogardliwe widać było i gniewne razem oczy. Jakby czując ten wzrok na siebie zwrócony, Denhoffowa wstrząsła się i pochyliła nieśmiało w tę stronę.

Cosel wyciągnęła rękę cudnych arystokratycznych kształtów po szklankę limoniady, którą Denhoffowa częstowała.

— Piękna gosposiu — rzekła głosem, w którym drgało wzruszenie — zlitujże się nad spragnioną... nie proszę o jałmużnę, wiem, że sobie za wszystko płacić każesz.

w sprawach pieniężnych, odgadł szlachetny charakter w Cosel; wierzył jej i był dla niez z wielkim uwielbieniem. A że rodzina jego pono siedziała niegdyś w Krakowskim i on tam młode lata przepędził, a Zaklika też ten kąt kochał... rozgadywali się z sobą nieraz, Lehmann żartując język dawny przypominał. Czasem podać kazał wina lampkę i z Rajmusiem przegawędził jaką godzinę, tak się poznali bliżej i poprzyjaźnili.

Zaklika wiedział, że Lehmann już po upadku Cosel dał jej dowody poszanowania i wierności.

Różny od Jonasa, który był wielbicielem króla, służką z kolei wszystkich wpływowych ministrów, który padał na twarz przed wszystkimi i chwalił, co tylko zrobili, nie brzydząc się zepsuciem dworu; Berendt wprawdzie pieniądze robił z tych ludzi, ale w duszy miał dla nich pogardę i wstręt do nich. Ta płochość i rozwiązłość, która tu stała się prawem i obyczajem, oburzała go.

Wprawdzie popisywać się z tym ani mógł, ani chciał; lecz z twarzy jego niemal czytać się dawało, co o tych ludziach trzymał. Z przyjemnością odzierał ich ze skóry. Natomiast dla uczciwszych był nawet bezinteresownie pomocnym. Z tego co z sobą nieraz poszeptali po cichu, Zaklika wnosił, iż na Lehmanna śmiało się spuścić może, a przynajmniej rady szukać u niego.

Gdy czółno poniżej mostu w znanym sobie kącie u gospodarza Wenda, bo ich tam na przedmieściach wielu jeszcze naówczas mieszkało, bezpiecznie umieścił Zaklika, odziawszy się po oczy płaszczem i kapelusz nacisnąwszy, posunął się do miasta.

Przeszedłszy bramy, choć godzina była późna, poznał po ruchu ulic, iż w zamku zabawa być musiała. Zdala już gorejącą nad ogrodem Hesperyd w Zwingrze widać było iluminację. Król dawał zabawę maskową przy pochodniach dla Denhoffowej. W ulicach ludzie się strumieniami w różne strony leli, a między nimi i niejedną maskę widać było, wyglądającą z lektyki lub karety. Szał panował wszędzie, znać było znowu dobre czasy.

Nie zbliżając się do zamku nawet, znanymi uliczkami Zaklika szukając mroku, po pod domami, z których niewiele oświeconych było, dostał się nie postrzeżony do Judenhauzu na Pirnajską ulicę. Lehman miał tu skromne na tyłach mieszkanie oddzielne. O tej godzinie prawie pewien był Zaklika, że go zastanie samego, że może sług nawet nie będzie, a szło mu o to, ażeby nikt go nie widział i nie poznał.

W istocie co żyło, poszło patrzeć na bal do Zwingru, pod gołym niebem, pośród olbrzymich drzew pomarańczowych, kręcący się i szumiący z południowych krajów szałem i wrzawą. Stara kucharka otworzyła mu i wpuściła do Lehmanna, który wyszedłszy do sieni, ledwie go poznał, a otrzymawszy znak, wprowadził niepostrzeżonego od służby do swojego gabinetu w tyle domu.

Ścisnęli się za ręce w milczeniu.

Lehmann był przystojnym mężczyzną już niemłodego wieku, siwiał, ale piękna twarz wschodniego typu, bez zmarszczek, spokojna, malowała charakter z życiem przejednany, znający jego warunki i ostygły już wielce.

Czarne oczy patrzyły chłodno i rozumnie, a mimo ich ostygnienia czuć było, że je coś ogrzać by potrafiło.

Zaklika przywitawszy go, obejrzał się niespokojnie; gospodarz domyślił się, o co mu chodzi, szepnął uderzając po ręku:

— U mnie jesteś bezpieczny; nikt was tu i nie zna i nie pozna i, gdy trzeba, nie zobaczy.

— Tego bym sobie życzył — rzekł Zaklika.

Lehman wyszedł na chwilę, dając mu znak, i powrócił prędko. Przysunął krzesło do stołu, posadził go i usiadł sam.

— Co się z wami dzieje? — zapytał.

— Dzieje się tak źle — odparł Zaklika — iż gorzej, gorzej już być nie może. Wygnano nas z pałacu, z domu, z Drezna, a teraz idzie o to, żeby nas pono i z Pillnitz wypędzić... jeżeli nie gorzej... Nieszczęśliwą tę ściga zemsta nikczemnych ludzi: trzeba ją ratować.

— Tak jest, tak jest — odparł Lehmann, poprawiając czarnej czapeczki, którą starym obyczajem nosił na głowie — ale siebie nie gubić.

— Myślę, że się to da pogodzić! — odezwał się Zaklika.

— Tak, tak, tylko rozumnie i ostrożnie.

— Cosel uciekać musi — dodał Zaklika.

— Dokąd? — spytał żyd z uśmiechem — chyba za morze; tu sobie panowie, wzajemnie czyniąc przysługi, oddają zbiegów.

— Sądzę, że o nas się upominać nie będą.

Lehman pokiwał głową.

— Hrabina — mówił dalej wierny sługa — musi z sobą zabrać, co ma, bo co zostanie, wezmą chciwi następcy, jak zabrali pałac, i co w nim było.

Bankier znowu dał znak potakujący.

— A czy bezpiecznie uciekając zabierać z sobą reszty? A gdybyśmy w ręce nieprzyjaciela wpadli?

Chwycił się oburącz Izraelita za głowę.

— Jużto, wierzcie mi — rzekł — radbym hrabinie z duszy dopomóc; znam jej historię, znam charakter: była to jedna perła w tym błocie. Winienem ja jej wiele i pomogę chętnie. Żyd jestem, ale serce mam i uczciwych ludzi szacować umiem; posłuchajcie mnie! panie Zakliko: siebie, dzieci i rodziny dla niej gubić nie mam prawa.

— Ja przecie, gdyby mnie na katownie najsroższe wzięto, nie wydam was, ani hrabina, ani więcej nikt. Chyba Bóg jeden wiedzieć będzie o waszym dobrym uczynku.

Lehmann rękę mu podał.

— Zgoda — rzekł — trzeba, żeby was tu u mnie nikt nie widział, ani wchodzącego, ani wychodzącego, bo i za mną jak za wszystkimi szpiegi chodzą.

— Nie bójcie się o to — dodał Zaklika.

— Co mi dacie, to wam prześlę, gdzie będzie trzeba — dodał Izraelita — rzecz jest skończona.

Jeszcze raz sobie dłonie podali.

Lehmann z szafy dobył flaszkę wina i dwa kieliszki: nalał je i siadł.

— Dziękuję wam — odezwał się Zaklika — nie zabawię długo, muszę się jeszcze o wielu rzeczach dowiadywać, wiele przygotować, a czasu mam mało.

— A o czymże dowiedzieć się chcecie? — spytał chmurno Lehmann zniżając głos. — U nas tu zawsze gospodarstwo jedno: kto na oczach u króla, kto z nim razem pije i bawi się, — w łaskach. Od rana do wieczora zabawiamy się, a co nam do zabawy przeszkadza, to zmiatamy z drogi do Königsteinu, lub gdziekolwiek bądź, byle nam nie zawadzało. Litości tu ani serca nie pytać, bo nie ma nieczulszych ludzi nad rozpustnych. Jeden pod drugim kopią, jedni drugich wysadzają; król posługuje się wszystkimi, obsypuje łaskami, gdy potrzebni, i gardzi nimi... Wszystko jedno: jest to, co było wczoraj i co pewnie jutro będzie, aż póki jaka burza wszystkiego tego razem nie zmiecie.

— Król więc zakochany? — spytał Zaklika.

— On? zakochany? — odparł Lehmann — a czyż taki człowiek kochać co może oprócz siebie? Ktoś na niego mówił, gdy swoją religię na waszą zmieniał, iż nie wierzy, aby cośkolwiek mieniał, bo nic nie miał: tak samo z tą miłością, której nigdy nie było.

— A Denhoffowa?

— A! a! — zawołał Lehmann — co ma być? pieniądze zbiera i klejnoty: król już peno myśli zawczasu, za kogo ją wyda, gdy mu się uprzykrzy. Siostrę jej hetmanową Friesenowi swatają, a ją? no weźmie Haxthausen, albo Francuz Besenval, bo już ich mają w zapasie.

Ruszył ramionami Lehmann.

— Cóż tu się chcesz nowego dowiedzieć? tu się ludzie zmieniają, nie rzeczy.

Chwilę potem jeszcze po cichu mówili ze sobą, Lehmann wziął klucz, wyprowadził go do furtki ogrodowej, wypuścił go i klucz mu zostawił. Pożegnali się mrucząc. Zaklika obwinięty płaszczem poszedł dalej... Nie sądził, aby niebezpiecznym było podsunąć się z tłumem ku Zwingrowi, chciał zobaczyć, jak to tam teraz wyglądało; zdawało mu się, że się niewidzianym przesunie.

Już był w zamkowej ulicy pełnej przesuwających się masek, *nobles venitiens* i domin, gdy go ktoś po ramieniu uderzył...

Zwrócił się zdziwiony: za nim stał uśmiechnięty Fröhlich, stara jego znajomość. Tego dnia nie zmienił on stroju, który dlań był urzędowym, ani uśmiechu z ust, bo ten także do urzędu należał.

— Jakżeście mnie poznali? — zapytał Zaklika.

— Tu takich szerokich ramion oprócz króla i was nie ma nikt — szepnął Fröhlich — ale cóż wy tu robicie? Słyszałem, żeście byli u dworu tej... tej... która upadła?... a teraz?

Zaklika dla utajenia się odparł żywo:

— Nie było tam co robić! opuściłem go!

— To rozumnie — rzekł Fröhlich — wszystko dobre, ale swój kark zawsze trzeba najwięcej szanować... Cha! cha! niech każdy ratuje się, jak może! Powróciliście więc do służby króla? czy może już Denhoffowej służycie?

— Jeszcze nie — odparł Zaklika — a jakże się ona wam wydaje?

— Mnie? — zapytał Fröhlich — ona mi się wydaje, jak te małe stworzonka czarne, co to skaczą i kąsają, które się zdaje łatwo zgnieść, a trudno złapać.

Począł się sam śmiać i zatknął sobie usta.

— Pierwszy nietoperz, którego zobaczycie na balu, to będzie ona. Ładne cacko, ale drogo kosztuje.

Jeszcze mówili z sobą, gdy przechodzący Hiszpan w masce, stanął o parę kroków od nich i widocznie przypatrywać się im i przysłuchiwać zaczął. Zaklika chciał się oddalić, gdy maska się weisnęła, zajrzała mu pod kapelusz i pochwyciła za rękę.

Fröhlich natychmiast się wysunął.

Z pod czarnej maseczki poznać nie było można człowieka, który zmienionym głosem począł natarczywie pytać: „co tu robisz? co robisz?“

Nie miał już Zaklika lepszej odpowiedzi do dania nad tę, którą zbył Fröhlicha.

— Szukam służby — rzekł.

— To ci się twoja pani sprzykrzyła...

— Nie jest ona panią dziś i sług nie potrzebuje.

Stali właśnie w jednej z bram zamku wychodzących w ulicę, Hiszpan pociągnął Zaklikę z sobą pod jej sklepienie, którą kilka mdłych oświecało latarni.

Szukasz służby, a jakiejże byś żądał?

— Jestem szlachcic, szlacheckiej służby wymagać mam prawo, takiej, która się przy szabli lub szablą odbywa.

Hiszpan coś zamruczał.

— A Cosel? gdzie Cosel?

— Zapewne w Pillnitz nie wiem.

— Chodź za mną.

— Dokąd?

— Nie pytaj, przecież się nie lękasz?...

Zaklika poszedł.

Po drodze postrzegł, iż nieznajomy prowadzi go do Fleminga.

Pomimo maskarady na Zwingrze, Flemming był w domu, zapijano u niego. Maski przychodziły i wysuwały się, kilku, co woleli siedzieć u kielichów, nie ruszali się; Flemming spodziewał się nawet króla na chwilę.

Wrzawa buchała z pokoju, w którym goście się zabawiali. Hiszpan wszedł przez drzwi otwarte, szepnął coś Flemmingowi na ucho i generał żwawo poszedł do progu. Cichym głosem zawołał na Zaklikę, aby szedł za nim i uprowadził go z sobą do odosobnionego gabinetu. Tu cicho było i spokojnie, na stole papierów pełno. Młody człowiek pochylony nad nimi, pisał coś szybko... Flemming wciągnął Zaklikę w ciemny kąt gabinetu, Hiszpan poszedł za nimi.

— Kiedy rzuciłeś służbę u Cosel? — zapytał.

— Kilka dni temu.

— Cóż myślała?

— Urządzała się w Pillnitz...

— I siedzieć myśli? — zapytał Flemming.

— Ja sądzę...

Patrzyli na siebie z Hiszpanem i potrzęśli głowami.

— Jakżeś się z nią rozstał?...

Zaklika zmiarkował, że obudzając zaufanie, o czymś potrzebnym będzie się mógł dowiedzieć.

— Zostałem wypędzony — rzekł — bo tam teraz mało sług potrzeba.

— A znasz dobrze Pillnitz, ludzi i drogi?

— Doskonale.

— I przyjąłbyś służbę inną?

— Czemu nie?

— Choćby, choćby — dodał Flemming — wymagała, żebyś przeciw dawnej swej pani wystąpił?

— Ja nie mam pani, ani pana, oprócz króla jegomości — odparł Zaklika — bom przecie szlachcic polski.

Flemming poklepał go po ramieniu, śmiejąc się do rozpuku.

— Za dwa dni przyjdź tu do mnie! rozumiesz?... — rzekł cicho.

— Rozumiem — szepnął Zaklika.

Flemming chciał mu coś dać, ale Rajmund się cofnął z ukłonem.

I tak się rozstali.

Zaklika zyskał na tym pewność, iż dwa dni bezpiecznych miał przed sobą; przez dwa dni można było uczynić wiele, można się było uratować.

Stąd wyszedłszy, lepiej się otulił płaszczem, zajrzał do miejsc kilku, pomówił z kilku poufałymi, na przedmieściu zapukał do jakiejś chaty i tak zmarudziwszy do późnej nocy, siadł na czółno, opatrzywszy się dwoma wiosłami, i pod wodę robiąc z całych sił nimi, puścił się nazad do Pillnitz.

XIX.

Między innymi wiadomościami, które Zaklika mógł zasięgnąć, była i ta, że nazajutrz znowu maskarada wenecka na starym rynku miała się odbywać. Nie było dnia bez koncertu, bez opery, baletu, tańców i wieczerzy i jakiegoś widowiska... Ponieważ pani Denhoffowa, hetmanowa Pociejowa i matka ich marszałkowa Bielińska, wszystkie bardzo lubiły muzykę i śpiewały arie włoskie... opera najczęściej je do pół-wieczora zajmowała. Sprowadzani z Włoch muzycy, śpiewacy, kompozytorowie dobrani byli tak, że kosztowny ten teatr był może jednym z najdoskonalszych w Europie. Muzykę pisał Lotti, koncerta grywał Tartini, Santa Stella występowała jako primadonna, Durastanti zwała sie hrabiną sopranistek, Senesino, Berselli, ściągnięci byli pańską zapłatą do Drezna. Aldrovandini malował dekoracje, Bach dyrygował muzyką.

Z równym staraniem urządzony był balet, a potem komedia francuska.

Nie zbywało więc na rozrywkach. Sam król, wśród tych maskarad i redut, często zamaskowany i przebrany występował, lubiąc niespodziane przygody i znosząc nawet chętnie ich nieprzyjemności dla zabawy, jaką mu nastręczały. Na dzień następny naznaczoną była wenecka maskarada z jarmarkiem... Denhoffowa miała być jedną z gospodyń, marszałkowa i pani Pociejowa także... Król rozesłał rozkazy, aby mu się kto żyw stawił i żeby na placu było tłumno. W nocy już zaczęto przygotowania, gdyż nic wówczas nie kosztowało spędzić tysiące ludzi ze wsi pobliskich i przerwać im najpilniejsze prace dla kaprysu pańskiego, któremu wszystko służyć musiało.

Przybywszy o mroku do Pillnitz i uwiązawszy czółno na swym miejscu, Zaklika znalazł jeszcze cały dwór uśpionym i niepostrzeżony wkradł się do swej izby, oczekując w niej, iżby się pani obudziła...

Nie było chwili do stracenia: zaledwie się okna otwarły, przeszedł się przed nimi razy kilka, ażeby hrabinę z domu wywołać; rozmowa bowiem w pokojach była niebezpieczną. Hrabina zobaczywszy go, wyszła zaraz i znalazła się u brzegu Elby.

Zaklika zdał jej szczegółową sprawę ze wszystkiego, a najpierwej ze swej rozmowy z Lehmannem. Zdawało mu

się niemożnością i niebezpieczeństwem zabierać z sobą klejnoty i pieniądze, chciał więc je o białym dniu, co by najmniej obudziło podejrzeń, jako rzeczy przeznaczone dla dzieci hrabiny zawieźć do Drezna tak, aby mógł wcześnie nazad powrócić. Ciężkie kuferki i szkatuły, w innym razie byłyby wymagały kilku ludzi do dźwigania, siła nadzwyczajna Zakliki pozwalała podołać im samemu, nie obudzając podejrzeń.

Hrabina godziła się na wszystko... Konie przez Zaklikę zgodzone, miały na nią czekać w lesie u brzegu Elby o zmroku. W domu urządzić chciał Zaklika tak, ażeby się jak najdłużej odjazdu hrabiny nie domyślano. Przeprzęgi na początku miały być pozamawiane i była nadzieja, że nim do Drezna dojdzie o ucieczce wiadomość, nim pogoń się puści, Cosel będzie już na ziemi pruskiej, gdzie jej, jak się spodziewała, ścigać nie zechcą.

Z wielką przytomnością umysłu zabezpieczone wszelkie drogi do ucieczki zdawały się zapewniać, iż hrabina dogonioną nie będzie. Zaklika się już cieszył, gdy Cosel oświadczyła mu, że przejeżdżając przez Drezno, na maskaradowy plac wstąpić musi...

Słysząc to oniemiał Zaklika i pobladł.

— To być nie może — zawołał — to dobrowolne rzucenie się w paszcze! Pani będziesz poznaną... a wówczas...

Cosel potrząsnęła głową.

— Chcę — rzekła — i tak być musi. Znasz mnie waćpan, że mam wolę żelazną, że jestem uparta, że nie odstępuję od tego, co raz postanowiłam. Muszę jego widzieć muszę ją widzieć; to nie fantazja, to potrzeba, to lekarstwo. Chcę spojrzeć na nich, aby stracić tęsknotę, a nabrać obrzydzenia do tego człowieka, którego kochałam i kocham.

— Lecz pani narażasz się.

— Doskonale wiem, na co się narażam... — przerwała Cosel. — Mogą mnie pochwycić i zawieźć do Königsteinu, czy do jakiego tam zamczyska; mogą mnie zabić... ale ja muszę tam być. Na obronę życia mieć będę oręż przy sobie; resztę zostawcie mnie...

Zaklika zbladł, załamał ręce; lecz znając Cosel, nie odezwał się więcej.

Hrabina szybko weszła do domu, ażeby go zaraz do Drezna odprawić z tym, co najdroższego miała... On poszedł natychmiast przez Gottlieba nakazać zaprząc do bryki, dla odwiezienia podarków i rzeczy przeznaczonych dla dzieci. Nie obudziło to szczęściem żadnego podejrzenia. Parobczak, który miał powozić, dobrany był taki, co nie znał miasta i niewiele miał w gębie języka. Zaklika zamierzał go jeszcze w drodze podpoić dla bezpieczeństwa. Sam przynosił szkatuły, okrywszy je bielizną i sukniami, tak aby ich widać nie było... siadł na wóz i nie żałując koni ruszać kazał. Wyprawa ta dobrze się powiodła, chłopak upił się, nim dojechali do miasta, tak, że ani ulicy, ani domu, do których się skierowali, wskazać by nie mógł. U furtki ogrodowej Lehmanna, którą sam otworzył, poskładawszy szkatułki i zamknąwszy ją od uliczki, bezpiecznie poprzenosił je niepostrzeżony do izby bankiera. Żywa dusza nie widziała go tu... Ścisnąwszy dłoń uczciwego Izraelity, wymknął się nazad, a że chłopca znalazł śpiącego na sianie, sam ujął konie i popędził, nie popasając do Pillnitz.

Tymczasem Cosel żegnała to spokojne ustronie, gromadziła papiery, paliła listy i musiała to wszystko dopełnić tak, aby żadna ze sług nie zobaczyła nic nadzwyczajnego, i przedwcześnie wydać jej nie mogła. O zwykłej godzinie podano obiad, gdy niespodzianie zjawili się nań z Drezna, hrabia Friesen i Lagnasco, zapewne z poleceniem zajrzenia, co się tam działo.

Hrabina miała tyle mocy nad sobą, iż ich prawie wesołą twarzą przyjęła, usiłując nie wydać się z tym, co nosiła na duszy. Owszem udawała zrezygnowaną, zajętą ogrodem i domem, przywiązującą najwyższą cenę do tego spokojnego ustronia, a zobojętniałą na to, co się w stolicy dziać mogło.

Rolę tę, przeplatając żalem do króla i wyrazami czułości dlań, czyniła ją tak prawdopodobną, że przybyli wcale się nie domyślali udania.

Hrabia Friesen miał interes, prosił o pożyczenie dość znacznej sumy. Cosel go lubiła, gdyż dał jej nieraz dowody przyjaźni: uśmiechając się odmówiła mu.

— Mój hrabio — rzekła — jestem uboższą, niż ci się zdaje. Król zwykle odbiera, co raz dał; każdej chwili mogę resztę utracić; nie mogę ci służyć; daruj.

Friesen przyjął to bez gniewu.

Goście opowiadając o nowych zabawach, o królu, o pani Denhoffowej, o dworskich przygodach i wróżbach przyszłości, zagadali się do wieczora. Szczęściem musieli wracać na maskaradę obowiązkową, bo król nie przebaczyłby jej opuszczenia i pożegnali w końcu gospodynię.

Zaczynało zmierzchać; hrabina Cosel skarżyła się przed swoim dworem na ból głowy, ze zmęczenia rozmową pochodzący, i oświadczyła, że tego dnia wcześniej się spać położy. Nakazano ciche sprawowanie się we dworze. Zaklika sam obszedł wszystkie kąty, zalecając zachowanie się spokojne. Cosel wcześniej niż zazwyczaj zamknęła się w swoim pokoju.

Gdy gęstszy mrok padł, Zaklika, który w płaszczu i przy pistoletach koło domu strożował, obrawszy chwilę, zapukał do małych drzwiczek wychodzących ku ogrodowi. Wysunęła się czarna, zakwefiona postać i niepostrzeżona chwyciwszy rękę Zakliki, zbiegła ku brzegowi Elby. Tu czółno czekało i cicho odbiło od brzegu nie potrzebując wiosła, bo płynęło z wodą. Gęste trzciny i łozy zakrywały je przed oczyma ludzi nawet we dnie, teraz zaś nie było nikogo, coby je mógł dostrzec. O kwadrans może drogi stąd niedaleko od brzegu, na który w pustym zupełnie miejscu wysiedli, znaleźli wedle obietnicy powóz niepozorny, ze czterema końmi i woźnicą. W owych czasach przygód dworskich i awantur miłosnych nikogo dziwić nie mogło, że w nocy wymyka się kobieta.

Zaklika do powozu wsadziwszy Cosel, która najmniejszej nie okazywała obawy, sam siadł z woźnicą i ruszyli tak do Drezna. Tu miała już umówiony dom i gospodę u brzegu Elby, gdzie wysiąść mogli i później znaleźć mieli powóz inny i konie do pośpieszniejszej nocą dalszej podróży.

Parę mil do Drezna przebieżało bardzo prędko. Tu Zaklika spróbował jeszcze hrabinę skłonić, ażeby się wyrzekła niebezpiecznej wycieczki na rynek: odpowiedziała mu ruchem ręki i jednym słowem. Zaklika w domino ubrany, w masce, miał jej towarzyszyć nie oddalając się na krok.

Powóz porzuciwszy u mostu, szli dalej piechotą.

Dnia tego osób było więcej jeszcze, wrzawa i wesołość wzmogły się, lud drezdeński, który z tych zbytków korzystał, chętnie się bawił nimi. Domy w zamkowej ulicy postrojone były i oświecone lampami, ulica nabita powozami, ludźmi, końmi i lektykami tak, że przecisnąć się było trudno.

Hałas ten, śmiechy, pisk, od których Cosel była odwykła, a których nigdy bardzo nie lubiła, z początku przykre na niej uczyniły wrażenie; kilka razy jakby zwątpiwszy o swych siłach, przycisnęła się do muru nie mogąc iść dalej, to znowu jakby pchnięta myślą jakąś czy uczuciem podbiegła żywo. Zaklika osłaniał ją i czuwał nad nią.

Godzina była właśnie, gdy największy tłum na rynku się zgromadził. Na galerii ratuszowej muzyka w dziwnych strojach odegrywała fanfary, dołem roiło się maskami najosobliwszymi.

Dokoła rynku stały w kwiaty poubierane stragany, budy, ławki, sklepiki, przy których postrojone panie we wschodnich ubiorach sprzedawały drobne fraszki, napoje i łakocie. Koło kilku z tych bud pokaźniejszych, największym ściskiem otoczonych, rozlegały się śmiechy. Illuminacja rzęsista otaczających domów rzucała blaski jasne różnych barw, na jaskrawy tłum masek i domin.

Wśród nich arlekiny i poliszynele na wystawionym umyślnie teatrzyku odegrywali improwizowane farsy. Tu także widzowie stali gęstą ciżbą bijąc w dłonie i śmiechem

SPRAWY NASZEGO MIASTA

W rocznicę śmierci gen. Sikorskiego

KRAKÓW. W dniu 4 lipca, w Bazylice OO. Franciszkanów odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. gen. Władysława Sikorskiego, z okazji przypadającej w tym dniu 3-ciej rocznicy jego śmierci. O godz. 15.30 w Teatrze Miejskim im. Jul. Słowackiego na uroczystej Akademii Żałobnej, przemówienie o życiu gen. Sikroskiego, wygłosi dr **Tadeusz Borkowski.** W części artystycznej programu przewidziane są występy **Ady Sari, Wacława Nowakowskiego, Ireny Grywińskiej i Heleny Czerny-Stefańskiej.**

Karty wstępu na Akademię, można otrzymać w Wojewódzkim Zarządzie Stronnictwa Pracy, Rynek 22.

Nowi dziekani na U. J.

KRAKÓW, (Sik). Na Uniwersytecie Jagiellońskim, dokonano wyboru nowych dziekanów na rok akademicki 1946/47. Dziekanem wydz. teologicznego został wybrany **ks. dr. Jan Krzemieniecki,** wydz. prawa **prof. Adam Vetulani,** wydz. lekarskiego **prof. dr Jan Glatzel,** humanistycznego **prof. dr Jan Dąbrowski,** matematyczno-przyrodniczego **prof. dr Kazimierz Stołyhwo** i wydz. rolniczego **prof. dr Stefan Schmidt.**

Dzieci pojadą po zdrowie

KRAKÓW. Akcja kolonii i półkolonii dla dzieci i młodzieży województwa krakowskiego obejmnie w nadchodzącym okresie wakacyjnym 35 tysięcy dzieci. Na kolonie pełne skierowane zostało 40 tys. dzieci, na półkolonie i do sezonowych dziecińców wiejskich 40 tysięcy, podczas gdy w ubiegłym roku całokształt akcji kolonijnej objął tylko 25 tysięcy dzieci. Na cele akcji kolonijnej w woj. krakowskim przeznaczono 6 i pół miliona złotych, ponadto premier Osóbka-Morawski z okazji pobytu swego w Krakowie przeznaczył na kolonie dziecięce 2 miliony złotych z funduszów specjalnych. Komitet Wojewódzki wziął na siebie część wydatków związanych z aprowizacją kolonii, brakujących dotąd tłuszczów i cukru dostarczy społeczeństwo krakowskie, do którego zaapelował Komitet Wojewódzki.

Filatelistom do wiadomości

KRAKÓW (ż). Dla uczczenia dzieła Komisji Edukacyjnej Narodowej z okresu Sejmu Czteroletniego, Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamówiło w Szwajcarii specjalną serię znaczków pocztowych, wyobrażających: postać Grzegorza Piramowicza (30 zł), wnętrze Biblioteki Jagiellońskiej (30 zł) i Towarzystwo Ksiąg Elementarnych (25 zł). Znaczki będą wykonane heliograwurą. Dopłaty przy sprzedaży znaczków przeznaczone są na cele oświatowe dla Międzynarodowego Biura Wychowania w Bernie oraz dla Ministerstwa Oświaty w Polsce.

Zjazd geologów

KRAKÓW, (Sik(. Ogólnopolski zjazd geologiczny, rozpoczyna w dniu dzisiejszym swoje obrady. Na zjazd przybyło ok. 80 geologów z Warszawy, Poznania, Lublina, Wrocławia oraz z okręgu przemysłu naftowego. Zjazd został zwołany przez Polskie Towarzystwo Geologiczne. Obrady rozpoczną wykłady o ziemiach zachodnich inż. **Stefana Czarneckiego,** inż. **Krajewskiego** i prof. **Książkiewicza.** Uczestnicy zjazdu, wyjadą do Katowic, gdzie zwiedzą Węglowy Instytut Badawczy, a następnie odbędą szereg wycieczek na Dolny Śląsk.

ROMANÓWNA I KRECZMAR W STARYM TEATRZE. Od dnia 2 lipca (wtorek) na małej sali Starego Teatru rozpoczną się gościnne występy pary artystów Teatru Wojska w Łodzi — Janiny Romanówny i Jana Kreczmara, którzy ukażą się w 3-ch aktowej komedii Antoniego Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI Oddział w Krakowie zawiadamia fabryki, zakłady pracy i wszystkich rodziców, że wyjazd dzieci na kolonie wakacyjne nastąpi dnia 3. VII. o godz. 12-tej w poł.

Bliższych informacji udziela biuro R. T. P. D. przy ul. Podzamcze 10 od godz. 8-mej do 17-tej po południu.

KONSTANTEGO ILDEFONSA GAŁCZYŃSKIEGO wieczór najnowszych poezji urządza Koło Polonistów i Slawistów Studentów U. J. w czwartek, dnia 4 lipca, o godz. 18-ej w sali im. Kopernika „Collegium Novum", Gołębia 24, II. p. Słowo wstępne wygłosi dr Wł. J. Dobrowolski. Szczegóły w afiszach.

PRZEMYSŁ KRAKOWSKI NA WYSTAWIE W LYONIE

KRAKÓW (h). Na Międzynarodowych Targach w Lyonie, które odbyły się z końcem kwietnia b. r., wzięło udział 19 firm krakowskich. Wśród wystawionych przez nie eksponatów przeważały: wyroby ludowego przemysłu artystycznego, wyroby metalowe, rośliny lecznicze, pierze i puch. Wystawa trwała 8 dni.

Obecnie nasze ministerstwo Żeglugi i Handlu rozpatruje zgłoszenia, jakie przedstawiciele firm całego świata pozostawili w polskim pawilonie podczas wystawy lyońskiej. Eksponatami z okręgu krakowskiego zainteresowały się 22 firmy zagraniczne. Jak widać, specjalne zaciekawienie wśród cudzoziemców wzbudziły eksponaty konserw grzybnych, pierza i puchu, zakopiańskich haftów ludowych, roślin leczniczych, surowców, a także szczepionek, zarówno z zakresu medycyny, jak i weterynarii. Obecnie eksponaty te znajdują się na Międzynarodowych Targach w Paryżu i Bordeaux.

Po zakończeniu cyklu wystaw we Francji, eksponaty zostaną prawdopodobnie przewiezione do Szwecji, gdzie z końcem bieżącego roku są projektowane Targi Międzynarodowe.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO — godz. 19: „Świętoszek" (Tartufe) — komedia J. B. Moliera, w przekł. T. Boy'a-Żeleńskiego.

STARY TEATR — Duża sala, godz. 19.00: „Król Włóczęgów" — amerykańska romantyczna komedia muzyczna. **Mała sala, godz. 19.15:** „Zbyt liczna rodzinka" — lekka komedia francuska H. Birabeau.

POWSZECHNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO (Lubicz 48), godz. 19: „Dzień bez kłamstwa" — z E. Stojowską i R. Zawistowskim.

KAMERALNY TUR'a (św. Jana 6) — godzina 19: „Nowa umowa małżeńska" — komedia G. B. Shawa.

KINA

od środy 26 czerwca 1946 r.

Scala: Pewnej nocy.

Wanda: Zuzu.

Wolność: Kaprys młodości.

„Apollo" i „Sztuka": „Ostatnie ostry".

„Gdańsk": „Srebrna flota".

„Świt": „Serce i szpada".

„Warszawa": „Mały Tarzan".

„Uciecha": „Nieuchwytny Smith".

RADIO

na dzień 3 lipca 1946 r. (środa):

Sygnał czasu: 6.00, 6.57, 11.57, 12.00; Wiadomości dziennika radiowego: 6.05, 7.30, 11.30, 12.05, 15.53, 16.00, 20.00, 23.00; Informacje: 6.20, 8.20, 18.10, 21.45, 23.20; Muzyka z płyt: 6.35, 7.35, 11.40, 14.50, 22.00, 22.30; Koncerty: 13.25, 17.10, 18.30, 19.30, 21.00; Pieśni: 12.35, 20.30; Audycje literackie: 12.55, 20.45, 21.35; Odczyty i pogadanki: 13.00, 13.15, 14.40, 15.00, 16.30, 16.55, 17.50, 17.55, 18.25, 18.00; Audycje dla dzieci: 14.00, 14.10.

Co powinniśmy wiedzieć o DZIAŁALNOŚCI UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Miniona wojna stała się powodem wielu gruntownych, częstokroć radykalnych przemian w życiu politycznym, społecznym, narodowym. Zmiany te stanowiły częstokroć warunek — być albo nie być dla wielu placówek i instytucyj. Podobnie rzecz się miała z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych, który w okresie rocznym od czasu wyzwolenia musiał zorganizować pracę na nowych podstawach w oparciu o zmienione warunki pracy.

Przed wojną P. Z. U. W. nastawiony był głównie na przymusowe ubezpieczenia obejmujące jedynie gospodarstwa rolne i drobne placówki przemysłowe. Obecnie z chwilą zawieszenia działalności prywatnych zakładów ubezpieczeniowych zadaniem P. Z. U. W. było natychmiastowe przystosowanie się do wymogów życia i takie zorganizowanie pracy, by obsłużyć ubezpieczonych zarówno w zakresie przymusowych ubezpieczeń budowli i mienia ruchomego od ognia jak również we wszystkich dobrowolnych działach ubezpieczeń. Specjalnie ten ostatni dział został wybitnie rozbudowany i obejmuje przede wszystkim wielki i średni przemysł państwowy oraz prywatny.

Krakowski Oddział P. Z. U. W. obejmuje terytorialnie 15 powiatów, posiadając w każdym z nich placówki powiatowe podległe Inspektoratowi Wojewódzkiemu P. Z. U. W. w Krakowie. Praca zorganizowana jest w 3-ch głównych działach.

Ubezpieczenia przymusowe

Dział ten dotyczy właścicieli nieruchomości wiejskich, głównie gospodarstw rolnych i obejmuje odpowiedzialność zakładu za spalenie się lub uszkodzenie budynków i nieruchomości rolnych. Ubezpieczeni podpadający pod kategorie ubezpieczeń przymusowych korzystają ze zniżonych, w stosunku do działu dobrowolnego, opłat ubezpieczeniowych. Na terenie oddziału krakowskiego ubezpieczeniem tym objętych jest 321.456 budynków mieszkalnych, 386.129 budynków gospodarczych co razem daje cyfrę 677.585 obiektów.

W stosunku do cen przedwojennych sumy ubezpieczeniowe w roku ubiegłym były na poziomie 10-krotnym a w roku bież. na poziomie 15-krotnym. Ministerstwo Skarbu nosi się z zamiarem podwyżki sum ubezpieczonych, co wpłynie automatycznie na zwiększenie sum wypłacanych tytułem odszkodowania.

W roku ubiegłym Zakład wypłacił tytułem odszkodowań w dziale przymusowym sumę złotych 8,426.000, a za ostatnie 5 miesięcy roku bieżącego suma odszkodowań wynosi już 6,151.000 złotych. Powodem znacznego wzrostu tych sum jest wzrastająca ilość pożarów wobec suchej wiosny roku bieżącego. Dla orientacji podajemy, że przeciętne obciążenie z tytułu ubezpieczenia jednej nieruchomości w roku ubiegłym wynosiło 82 zł, a w roku bieżącym zł 105. Sumy te naturalnie są możliwe do zapłacenia każdemu nawet najdrobniejszemu rolnikowi.

Ubezpieczenia dobrowolne

Rok 1945 przeznaczony był na dostosowanie pracy Zakładu do wymogów rynku ubezpieczeniowego po zawieszeniu działalności prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych. Podczas gdy rok 1945 cechowała jeszcze doraźna akwizycja ubezpieczeniowa, rok 1946 znamionuje zorganizowana systematyczna praca, docieranie do każdej warstwy społecznej z propagandą idei ubezpieczeniowej, mającej na celu ochronę gospodarczego dorobku.

W roku 1945 zbiór, składek w dziale dobrowolnych ubezpieczeń wyniósł z górą 25,000.000 zł, przy równoczesnym zarejestrowaniu szkód na sumę 3,000.000 zł.

W roku 1946 za pierwsze jego 5 miesięcy składki wyniosły zł 15,000.000 przy wzmożonej cyfrze szkód, wyrażającej się cyfrą 7,500.000 zł. Specjalnie wzrastają szkody w dziale kradzieży i rabunków.

Obok działów powszechnie znanych jak: dział ogniowy, gradowy, dział ubezpieczeń od kradzieży z włamaniem oraz dział rabunku wprowadził zakład działy całkowicie nowoczesne, jak ubezpieczeń transportów lądowych i morskich, chomagae (przerwy w ruchu przedsiębiorstwa spowodowane pożarem) i dział ubezpieczenia maszyn w razie uszkodzenia.

Ubezpieczenia prewencyjne

Praca zakładu nie kończy się tylko na dziale ubezpieczeniowym. Istnieje jeszcze trzeci, bardzo ważny dział — prewencyjny. Wobec olbrzymich zniszczeń wojennych zakład wysunął na plan pierwszy zagadnienie odbudowy polskiej wsi i w tym celu przeprowadza się obecnie następujące akcje: Propaganda budownictwa ogniotrwałego, niesienie pomocy technicznej w formie porad i projektów technicznych, bezpłatne dostarczanie maszyn do wyrobów materiałów budowlanych, organizacja wytwórni tych materiałów, budownictwo pokazowe i wzorowe i wreszcie szkolenie kadr własnych i poza Zakładowych. W związku z tą ostatnią akcją odbył się na terenie woj. krakowskiego w Wojniczu (pow. Brzesko) miesięczny kurs dla techników i instruktorów i przeprowadzony przez P. Z. U. W., na którym to kursie przeszkolono 27 osób. Z akcji szkoleniowej należy jeszcze zanotować przeprowadzenie 7-tygodniowych kursów w różnych powiatach w których to kursach wzięło udział 266 osób rekrutujących się z majstrów budowlanych i młodzieży wiejskiej.

Wobec zdewastowania lasów i braku drzewa i wszelkich innych materiałów budowlanych myślą przewodnią kursu jest pokaz budowy z materiałów znajdujących się na miejscu, a więc przede wszystkim z gliny. Przy umiejętnym stosowaniu tego materiału otrzymuje się budynki — t. zw. glinobitki — łatwe do wykonania, suche i co najważniejsze dostępne dla każdego.

Za pośrednictwem Gminnych Komitetów Odbudowy i Związków Samopomocy Chłopskiej P. Z. U. W. dostarcza ludności, zupełnie bezpłatnie maszyny betoniarskie. Rozprowadzono już 6 maszyn do wyrobu pustaków oraz 35 do wyrobu dachówek. Zakład opracował prócz tego plany wzorowych projektów różnych budynków i dostarcza te wzory odbudowującym się po zniszczeniach wojennych gospodarzom.

Na zakończenie należy wspomnieć o godnej pochwały akcji stypendialnej jaką Krakowski Oddział P. Z. U. W. przeprowadza w celu umożliwienia wyższych studiów niezamożnej młodzieży, głównie wiejskiej. Wypłacane są stypendia dla 6 studentów kształcących się na krakowskich uczelniach wyższych. (Cz.)

Muzyka polska zaprasza wszystkich na Wawel

KRAKÓW. Święto Muzyki Polskiej zakończy się dziś, 2 lipca Wielkim Koncertem o godz. 19.30 na Wawelu. Udział biorą wybitni soliści: Ada Sari (śpiew), W. Niemczyk (skrzypce), H. Sztompka (fortepian) oraz dyrygenci: Bierdiajew, Górzyński, Latoszewski prowadzący orkiestrę Państwowej Filharmonii w Krakowie.

W programie: Moniuszko — Uwertura do op. Paria, (Maklakiewicz) — Koncert skrzypcowy (Niemczyk), pod dyr. Górzyńskiego, Paderewski — Fantazja Polska, Chopin — Mazurki (Sztompka), Szymanowski — Harnasie, pod dyr. Latoszewskiego.

Wszyscy wymienieni artyści oraz orkiestra ofiarowali bezinteresownie swój talent, aby ten właśnie koncert wypadł najwspanialej. Muzyka polska serdecznie zaprasza wszystkich na ten Wielki Koncert na Wawelu. Wstęp wolny, koncert będzie filmowany.

Z DZIEJÓW KRAKOWSKIEJ KONSPIRACJI

XIII

Część II.

Szowinizm tępiliśmy nie tylko przez agitację lecz przez dobry przykład, wezwanych do pomagania więźniom obcych narodowości, ofiarom Oddziału Politycznego, czy towarzyszom Żydom. Równocześnie akcja na wszystkich komendach pracy przyczyniła się walnie do zwalczania nastrojów szowinistycznych. Aktyw naczelny starał się usuwać od wpływów na współwięźniów, przez zmianę stanowiska lub obozu, tych ludzi, którzy byli przeszkodą w uzyskaniu solidarności. Funkcjonariusze grupy występowali zawsze w sporach pomiędzy poszczególnymi narodowościami, jako mężowie zaufania. Propaganda zwracała uwagę na wspólny los wszystkich więźniów, a co za tym idzie na wspólną walkę.

Ad 2. Zorganizowanie: — elementów demokratycznych. Organizacyjny schemat „Grupy Oświęcim" przedstawiał się następująco:

Aktyw główny — (Naczelny Komitet — Kopf) stał na czele całej grupy „Adam" (Ernst Bürger) — kierował pracą polityczną.

„Wiktor" (Herman Langbein) „legalnymi" działami grupy.

„Rot" (Cyrankiewicz Józef) łączył jej pracę z Polską kierując łącznością i kontaktami polskimi.

„Robert" (Hołuj Tadeusz) prowadził prace organizatorsko-polityczne.

Wokół tych Polaków grupowali się członkowie PPS i PPR!

Kadra aktywu — obejmowała naprawdę uświadomionych towarzyszy, pracujących na odpowiedzialnych funkcjach politycznych, jako kierownicy komórek, grup, działów pracy, specjalnych zadań.

Komórka — istniała na każdym komandzie. Szereg komórek pewnych pokrewnych komand łączono w grupę. W obozie centralnym były trzy grupy zewnętrzne (na komandach zewnętrznych) i dwie wewnętrzne) na komandach wewnątrz obozu).

Obozy boczne (Nebenlager) posiadały organizację podobną lecz uproszczoną. Wszędzie istniał jednak aktyw podlegający kierownictwu aktywu głównego. (Buna, Jaworzno, Birkenau, Obóz kobiecy itd.).

Łączność — zorganizowana była w osobnej komórce łączności międzyobozowej, przez którą szła poczta organizacyjna, materiały i pomoc materialna

Specjalnymi zadaniami — była np. praca wśród Żydów — nie towarzyszy, lub potem akcja wojskowa, czy też np. praca wśród kobiet i załogi SS. Wokół komórek skupiono wszystkie czynniki demokratyczne obozu, wciągając je tylko pośrednio do pracy politycznej. Ludzie ci stanowili często „głośnik" naszej propagandy wobec innych więźniów, gdyż zwykle byli to ludzie o dużym autorytecie osobistym.

Ad 3. Praca polityczna — Organizacja składała się w zasadzie z socjalistów i komunistów. Na komandach PPR-owcy grzeszyli często sekciarstwem politycznym, mimo dyrektyw aktywu głównego, mówiących, że nie chodzi o przyciąganie pepesowców do PPR, tylko o wyrobienie jednolitego frontu tak u peperowców, jak i pepesowców.

Wśród narodowości obcych nie było żadnych tarć na tle międzypartyjnym. Przeciwnie, socjaldemokraci garnęli się do współpracy z komunistami (grupy zachodnio-europejskiej). Aby zacieśnić więź polityczną grupy wydał aktyw główny deklarację ideową, dającą się streścić w kilku punktach:

1. Obowiązek każdego więźnia — walczyć z hitleryzmem.
2. Hitleryzm — wspólny wróg wszystkich narodów.
3. Aktywna walka z hitleryzmem w obozie jest częścią ogólnej walki z faszyzmem.
4. Walka z faszyzmem obowiązuje również wśród własnej grupy narodowej.
5. Walka ta możliwa tylko przez solidarność i współpracę.
6. Walka z faszyzmem to walka o wolność narodową i walka o demokrację
7. Walkę o demokrację przeprowadzić mogą tylko ugrupowania ludu pracującego.
8. Masowe partie lewicowe — główna tej walki siła.
9. Wokół tych partii skupić się winna jedność narodowa.
10. Lewica europejska buduje istotną jedność, jedność walki wyzwoleńczej i społecznej zarazem.
11. Głównym czynikiem walki zbrojnej z hitleryzmem jest Związek Radziecki i jego Czerwona Armia.
12. Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest wobec tego gwarantem zwycięstwa i pokoju.

MAGNIKO?

(RAP) W wielu dziedzinach techniki stosowany jest obecnie nowy magnetyczny stop „Magniko — 627", wynaleziony dwa lata temu przez uczonych radzieckich. Miniaturowa blaszka z tego stopu o wadze 90 gramów, namagnesowana prądem elektrycznym, trzyma swoją siłą przyciągania ciężar 25 kg. Dla porównania wspominamy, że magnes ze stali chromowej wytrzymujący taki sam ciężar, musi ważyć 1,5 kg.

Magnesy wykonane ze stopu „Magniko — 627" pozwoliły minimalnym kosztem wydostać z głębokości 1,5 km odłamki świdra, które utkwiły w wierconym otworze szybu naftowego.

Magnesy z tego stopu znalazły już zastosowanie także w medycynie np. przy wyciąganiu z oka odłamków metalowych. Dają one możliwość przeprowadzania takiej operacji nawet w warunkach braku energii elektrycznej, która była niezbędna dla uruchomienia normalnych elektromagnesów, stosowanych dotychczas w takich wypadkach.

Zastosowanie stopu „Magniko — 627" umożliwiło w ostatnim okresie wojny budowanie głośników frontowych — dla agitacji wśród żołnierzy wroga, o bardzo wielkiej mocy przy małych jego rozmiarach. Było to możliwe dzięki wielokrotnemu zmniejszeniu ciężaru magnesu. Głos takich głośników słychać było w odległości 20 kilometrów.

Pociągi pospieszne z lokomotywą o motorze Diesla w ZSRR

(RAP). W najbliższym czasie uruchomi się na liniach kolejowych Związku Radzieckiego, — jak podaje prasa radziecka, dziesięć pociągów pospiesznych z lokomotywami o motorze Diesla. Pociąg taki składający się z trzech wagonów, ma kształt aerodynamiczny. Dwa wagony motorowe znajdują się na końcu pociągu. W wagonach tych umieszczone są motory Diesla o mocy 300 koni mechanicznych, wprawiane w ruch przez naciśnięcie guzika starteru elektrycznego w jednym z wagonów.

W czasie jazdy maszynista znajduje się w wagonie czołowym, a jego pomocnik — w końcowym. Utrzymują oni ze sobą łączność telefoniczną. Główny konduktor znajduje się w wagonie środkowym i komunikuje się z maszynistą i jego pomocnikiem przy pomocy sygnalizacji dźwiękowej i świetlnej.

Pociąg zaopatrzony jest w specjalne urządzenia dla zapewnienia bezpieczeństwa; pedał na którym stale spoczywa noga maszynisty, podczas ruchu pociągu, zapewnia je całkowicie. Z chwilą gdy maszynista zdejmuje nogę z pedału wchodzą w ruch automatyczne hamulce i motory przestają działać. Na dachu pociągu, prócz dwóch wielkich reflektorów, znajdujących się na przodzie, umieszczony jest wielki reflektor, którego światło skierowane jest do góry. Dzięki temu urządzeniu pociąg można widzieć nocą z dużej odległości. Zapas paliwa i smarów pozwala pociągowi przebywać do 800 km bez przerwy.

Specjalna instlacja pozwala utrzymywać odpowiednią temperaturę, czystość i wilgoć powietrza. Pociąg posiada 156 miejsc siedzących.

Jak długo żyją Polacy?

Największym skarbem człowieka jest życie i co za tym idzie zdrowie. Od pierwszych chwil rozwoju cywilizacji ludzkiej, czynione są starania podniesienia stanu zdrowotnego i tym samym przedłużenie okresu życia. Walka z chorobami, tym największym wrogiem długiego życia, może rozwinąć się skutecznie tylko tam, gdzie tworzy się lecznictwo powszechne. Sprawami lecznictwa powszechnego obok społeczeństwa, świata lekarskiego, działaczy społecznych, powinni zainteresować się bezwzględnie także i ekonomiści, jako, że doniosłość potrzeby upowszechnienia lecznictwa nie jest tylko sprawą humanitarną, ale i problemem gospodarczym.

Ekonomiści muszą zainteresować się przede wszystkim tym, jakie istnieją potrzeby społeczne w zakresie lecznictwa i podniesienia stanu zdrowotnego, w jakich grupach społeczeństwa okazują się one najintensywniej i na jakim stopniu stoją, w ogólnej liczbie potrzeb społecznych.

Według danych statystycznych przedwojennych, przeciętny okres życia w Polsce wynosił 49,8 lat, w Niemczech 61,3, w Australii 65,3, a według dowodów zebranych przez badaczy amerykańskich Lotkę i Dublina, przeciętnie trwanie życia ludzkiego w USA wynosi 69,9 lat.

Jak widzimy Polacy żyją krócej aniżeli by się to zdawało i jakby żyć mogli. Jesteśmy przecież narodem młodym, biologicznie rzecz biorąc niezużytym, więc inne powody są przyczyną naszego krótkiego w porównaniu do innych narodów życia. Należy zatem zwrócić baczną uwagę nie tylko na potrzeby lecznictwa, ale i sprawy gospodarcze, które mogłyby poprawić korzystnie obecnie istniejący stan.

Jeżeli uwzględni się, że człowiek jest nie tylko spożywcą, ale i wytwórcą oraz że pracownik czy najemny jak robotnik, czy samodzielny jak rolnik, nie leczony i nie chroniony odpowiednio, staje się dla społeczeństwa tym, czym niekonserwowana maszyna, to właśnie znajduje potwierdzenie fakt, że upowszechnienie lecznictwa jest koniecznością nie tylko humanitarną, ale i ekonomiczną. Tu właśnie muszą działać ekonomiści. Jakie straty powoduje zaniedbanie chorych daje dowód taki np. fakt, że pożary wzniecone przez niedorozwiniętych umysłowo, przyniosły w jednym roku więcej strat aniżeli kwota, którą by musiano wydać na wybudowanie zakładu dla umysłowo chorych. A jak okropne skutki i straty materialne pociąga za sobą nieumieszczenie chorego na zakaźną chorobę w odosobnionym, zamkniętym odddziale nie trzeba chyba wykazywać. Rozwój lecznictwa powszechnego przez rozbudowę szpitali, lecznic, sanatoriów, przychodni i podniesienie ogólnego stanu zdrowia przez zakładanie domów letniskowo-wypoczynkowych, organizację obozów letnich w okolicach podgórskich i nadmorskich, musi iść w szybkim tempie. Olbrzymie braki jakie ma obecnie polski przemysł farmaceutyczny muszą być wyrównane za wszelką cenę. Każdy krok na drodze podniesienia stanu zdrowia obywateli, musi być czyniony nie tylko dla ulżenia ludzkiej niedoli, ale i ze świadomością, że wszystkie niedomagania w tym kierunku powodują olbrzymie straty gospodarcze dla kraju.

Wbrew ogólnemu sądowi, mieszkańcy wsi żyją krócej aniżeli mieszkańcy naszych miast. Przeciętny okres trwania życia w Polsce wynosił przed wojną na wsi 48,7 lat, gdy w miastach wahał się między 53—54 latami. Pierwszą strefą, którą musi objąć lecznictwo powszechne, jest polska wieś, gdzie wbrew twierdzeniu, że „brak lekarza wychodzi chłopu na zdrowie" stan zdrowotny mieszkańców jest o wiele gorszy niż w miastach. Dlatego szybko trzeba zapobiec wyniszczaniu najważniejszego elementu pracowniczego.

„Musimy być zdrowi i żyć długo, bo jesteśmy potrzebni i mamy na to wszystkie dane" powinno być ogólnym hasłem przy upowszechnianiu lecznictwa w Polsce. (cz)

70-lecie telefonu

W roku bieżącym przypada 70-lecie telefonu. W 1876 r. bowiem udało się Amerykaninowi Graham Bell wynaleźć ten cudowny aparat. Trudno nam dziś wprost uwierzyć, że istnieje on dopiero od tak krótkiego stosunkowo czasu. Nie był co prawda od razu tak doskonały, jak obecnie. Głos ludzki bowiem w telefonie Bella brzmiał jakby z podziemia. Mankament ten usunął dopiero Siemens, polepszywszy w ogóle w znacznej mierze „tajemniczą skrzynkę", jaką przedstawiał pierwotny telefon.

Długo wszakże jeszcze trwało, zanim ta skrzynka przeistoczyła się na dzisiejszy tak zgrabny aparat. A i sposób telefonowania był, w porównaniu z obecnym niezmiernie skomplikowany. Trzeba bowiem było najpierw dzwonić do centrali, wyczekiwać na odezwanie się telefonistki i podać jej numer abonenta. Wymagał ten proceder iście anielskiej cierpliwości, jak o tym dobrze pamięta starsza generacja dzisiejsza.

Zdumiewający był postęp telefonii pod koniec ubiegłego stulecia. Dzięki nadzwyczajnemu triumfowi techniki udało się mianowicie stworzyć nasz dzisiejszy telefon automatyczny. Laik nie zdaje sobie oczywiście sprawy, jak się ten przyrząd przedstawia.

Otóż spójrzmy na dziwnie tajemniczy „cyferblat", umieszczony na ścianie aparatu. Znajdują się na nim cyfry od 1—9, poza tym zaś zero. Są to podstawowe cyfry naszego systemu rachunkowego, z których dają się „skombinować" dowolne numery telefonów. To „kombinowanie" właśnie jest jednym z cudów telefonu automatycznego.

Jakże odbywa się telefonowanie tym aparatem? Oto chcemy się połączyć z numerem 37-80. W tym celu musimy najpierw zdjąć słuchawkę. Tym sposobem zaś uruchomiliśmy z jednej strony kontakt z centralą telefoniczną, a z drugiej strony tarczę z „cyferblatem", którą teraz dopiero umiemy obracać. Wtykając zaś palec po kolei do dziurek przy cyfrach 3, 7, 8, 0, otrzymujemy numer, z którym chcemy być połączeni.

Co zaś dzieje się w centrali telefonicznej podczas tego obracania tarczą naszego aparatu?

Otóż tam sieć abonentów podzielona jest na szereg grup, z których każda obejmuje 100—300 numerów. Każdy uczestnik zaś danej grupy posiada w centrali t. zw. **dobieracza** połączeń, za pomocą którego może łączyć się z wszystkimi innymi uczestnikami tej grupy.

Dobieracz bowiem wyposażony jest w tyle kontaktów, ile uczestników liczy dana grupa, oraz w dźwignię, umożliwiającą łączenie tych kontaktów. Gdy np. ustawiamy w naszym aparacie cyfrę 9, w tej samej chwili dobieracz jego w centrali podnosi 9 razy swoją dźwignię, która w ten sposób dostaje się do dziewiątego szeregu cyfr.

Jeśli udało się nam uskutecznić połączenie z danym numerem, słyszymy odezwanie się dzwonka, albo też przytłumione piszczenie. W pierwszym wypadku jesteśmy z abonentem połączeni, w drugim wiemy, że aparat jest zajęty.

Jak wszystkie i najgenialniejszej wynalazki ducha ludzkiego, tak i telefon automatyczny ma swoją „piętę achilesową". Właśnie z powodu swej nadzwyczajnej misterności, często odmawia posłuszeństwa. Zawsze jednak musi ulec najpotężniejszemu darowi człowieka: cierpliwości. (Sz.)

Trwałą ondulację
najlepszymi płynami wykonuje
ZAKŁAD FRYZJERSKI „Tadeusz"
Mandecki, Kraków ul. Jul. Lea 34.
wejście od ul. Chocimskiej

Handel maturami

PARYŻ, (RAP). Policja paryska wykryła w Paryżu nowy artykuł handlu czarno-rynkowego. Są to dokumenty i świadectwa szkolne i maturalne. Około 30 tys. chłopców i dziewcząt znajduje się w posiadaniu owych fałszywych dokumentów.

Wolne posady

POTRZEBNA zaraz pomocnica krawiecka. Kraków, Bonerowska 7.

PANIENKĘ do prac domowych i sklepu przyjmę. Przedsiębiorstwo Elektro-Techniczne, Jan Szumiński, Kraków, Grodzka 50.

FRYZJERKĘ, fryzjera na dobrych warunkach przyjmę zaraz. Fryzjer, Kłodzko, Połabska 18, Dolny Śląsk.

DOCHODZĄCA z dobrym gotowaniem potrzebna. Zgłoszenia: Kraków, plac Kossaka 1/7.

STOLARZY do galanterii, zabawek przyjmiemy. „Ludo". Kraków, Smolki 11.

STOLARZA meblowego, samodzielnego przyjmę. Kraków, Miodowa 9/18, od 15—17.

DZIEWCZYNĘ do pracy domowej przyjmę natychmiast. Kraków, Starowiślna 75/2.

POSZUKUJEMY pracownika obznajomionego z materiałami elektrycznymi i prowadzeniem księgowości magazynowej. Zgłoszenia: Podkarpackie Zakłady Elektryczne Męcinka, p. Jedlicze.

STOLARZ energiczny potrzebny natychmiast. Zgłoszenia: Kułak, Kraków, Grodzka 62.

POTRZEBNA zdolna czeladniczka krawiecka, najchętniej absolwentka gimnazjum krawieckiego. Atelier krawieckie, Kraków, Grodzka 1.

PRZYJMĘ bonę do dziecka i pannę zdolną do cukierni. Ražna, Kraków, Miodowa 13.

Posad poszukują

DYREKTOR handlowy przedsiębiorstwa państwowego, rutynowany handlowiec, władający pięcioma językami, spółdzielca, bilansista, pragnie zmienić posadę. Oferty proszę kierować: „Echo Krakowa", — „Nr. 347".

MATURZYSTA poszukuje pracy biurowej. Wójcik, Kraków, Popiela 7.

Kupno

BORÓWKI, porzeczki, agrest, maliny w każdej ilości kupuje Wytwórnia Win, Jan Łęcki, Kraków, Starowiślna 46.

TUBY cynowe lub ołowiane w większych ilościach zakupi „Labor", Kraków, Starowiślna 86, tel. 56183.

FLASZKI z wód krynickich kupujemy. — Zgłoszenia: Kraków, telefon nr 541-20.

ZAKUPIMY natychmiast 4 **WENTYLATORY SSĄCO-TŁOCZĄCE** do pary i powietrza mocy 1 HP do 2 HP, 220-380 Volt, oraz 25 **FORM DO PIECZENIA WAFLI** okrągłych i prostokątnych. **ADRES:** Zakłady Wytwórcze „Społem", dawniej J. Pischinger, w Krakowie, ul. Kącik 18/22. 334

KUŚNIERSKIE maszyny, spody, igły kupuje: Polski Dom Handlowy, Kraków, Floriańska 9.

MASZYNY do pisania i liczenia kupię. F-ą „Mechanika", Kraków, Szewska 22.

FUTRA, WEŁNĘ przedwojenne, jedwabie, kupuje: „Okazja", Kraków, Floriańska 28.

KUPIMY maszynkę do napełniania tub, kredę chemicznie czystą, talk kosmetyczny, potaż żrący, stearynę oraz olejki. Zgłoszenia: Bracia Bielak, Kraków, Wielopole 26, telef. 546-59.

LAKIER szybkoschnący, aceton, stearynę, glicerynę, olejki kupuję. Kraków, — telefon 595-23.

FOTOGRAFICZNE papiery, filmy, klisze, książki, aparaty kupuję, płacąc najwyższe ceny. Foto-Nowicki, Kraków, św. Tomasza 24.

STEARYNĘ, lanolinę, magnezję, barwniki kosmetyczne kupuje firma: „Fascinata", Kraków, Piłsudskiego 36, tel. 505-12.

KUPIMY cyrkularkę metalową i pędlówkę stołową w b. dobrym stanie, z silnikami elektrycznymi. Wiadomość: Firma „Jawor", Chomość. Firma „Janów", Chorzelów, k. Mielca.

PIANINA, MEBLE używane kupuje „Dom Pianin", — Kraków, Rynek Główny 13.

ZŁOTO stare, połamane, kupuję, płacę najwyższe ceny. Gajewski, Kraków, Starowiślna 26.

Sprzedaż

KASY kontrolne, maszyny do liczenia, pisania dostarcza Hecker Juliusz, Kraków, Felicjanek 3/7.

TAPCZANY, materace włósienne wysprzedaje Wesołowski, Kraków, św. Marka 16.

MASZYNY do pisania, liczenia, sprzedaż, kupno, komis, zamiana: Dreszer Eugeniusz, Kraków, Sławkowska 8.

DOMEK jednorodzinny, wolny, ogród, — sprzedam. Kraków, SIENNA 5.

MASZYNY do pisania, liczenia i szycia poleca po cenach przystępnych firma St. Janas i Wł. Kostrz, Kraków, ulica Radziwiłłowska 35 (róg ul. Lubicz).

MASZYNY biurowe i do szycia poleca po cenach przystępnych firma Filo Kazimierz, Kraków, ulica Zacisze 8.

OTOMANY, łóżka, materace, kołdry poleca: Dembiński, Kraków, Floriańska 26.

WIERA Gran oraz **WSZYSTKIE OSTATNIE** nagrania polskich fabryk płyt patefonowych, stale na składzie. Największy wybór muzyki poważnej i kościelnej (nagrania watykańskie) poleca: Polski Dom Handlowy, Kraków, Floriańska 9.

RADIOODBIORNIKI, detektorki, płyty patefonowe w najnowszym nagraniu, lampy radiowe poleca F-a „Melodia", Kraków, Szewska 19. Własne warsztaty naprawy.

PIANINA, fortepiany okazyjnie sprzedaje, kupuje: Kwiatkowski, Kraków, — Szpitalna 20.

DODATKI KRAWIECKIE, — krawaty, pończochy poleca: R. Nowakowski, Kraków, Stradomska 7, w podworcu.

WEŁNY oraz wszelkie artykuły ślubne. Sprzedaż, kupno, wypożyczanie. Kraków, Starowiślna 37.

MASZYNĘ cholewkarską, planino, kredens pokojowy, biblioteczkę, łóżko, stół, sprzedam tanio. Kraków, Krowoderska 52.

Lokale

POKOJU komfortowego poszukuje poważny kupiec, z wyższym wykształceniem. Zgłoszenia przyjmuję: Restauracja Wolnego, Kraków, plac na Stawach, tel. 561-91. 338

POSZUKUJĘ mieszkania komfortowego 2 pokoje z kuchnią na terenie Krakowa. Zgłoszenia pisemne: Echo Krakowa pod „III".

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią na 2 lub 3 pokoje z kuchnią i komfortem, za dopłatą. Dzielnica obojętna. Zgłoszenia: „Echo Krakowa", „Nr. 512".

MIESZKANIA komfortowego, 2 pokoje, szukam w Chorzowie. Zgłoszenia: Chorzów, Wolności 36, firma „Technika", sklep.

ZA pokój umeblowany w centrum, dla 2 osób, dobrze zapłacę. Wiadomość: Echo Krakowa pod „Pokój".

LOKAL przemysłowy, I piętro, 110 m². Zwrot remontu, względnie propozycje: „Czytelnik", Gliwice, pod „Lokal".

Zguby-kradzieże

SKRADZIONO dokumenty: dowód osobisty, świadectwo moralności, książkę wojskową oraz zaświadczenie poborowe na nazwisko Grzywa Emil, — Brzeszcze.

KIEŚŁOWSKA Maria zostawiła w pociągu dnia 28. VI. 1946 r., wychodzącym ze Strzemierzyc do Katowic, walizkę brązową, niewielką, prosi o zwrot: Sosnowiec, Zygmunta 7, — Szkoła.

ZGUBIONO książeczkę wojskową i prawo jazdy — Gąsior Jan.

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty (Kenkarta Nr. 4035) na nazwisko Jarzębowicz Eugeniusz.

SKRADZIONO kartę rejestracyjną, dokód osobisty, świadectwa szkolne na nazwisko Kasperski Wiktor.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną R. K. U. Ostrowiec, na nazwisko Edwarda Bajana, ur. X. 1925.

SKRADZIONĄ legitymację Biura Kontroli Nr. V. I. 190. 45, ważną 30. VI. 46 Perzanowskiej Marii unieważniam.

MAZUR ADAM unieważnia zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Zamość i kartę rozpoznawczą, wydaną przez Zarząd Miejski Zamość.

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Lublin oraz legitymację PPR wydaną przez Pow. Kom. PPR Lublin na nazwisko Frorczek Marian.

ZGUBIONO dowód akademicki na nazwisko Bittner Halina, Kraków, Dolnych Młynów 5.

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracyjne, wydane przez RKU Nowy Targ, na nazwisko Wiercioch Władysław.

Poszukiwanie się wzajemne

POWRACAJĄCY z zagranicy! Kto wie o losie **MICHAŁA MARIANA FIAŁKOWSKIEGO**, przed wojną por. rezerwy, w 1940 był na Węgrzech, Selyp, Fiszti-Tabor, bardzo proszę dać wiadomość pod adresem: Demski, Jarosław, Dominikańska 5.

JADWIGI, Aliny, Janiny **SZKARADEK** ze Lwowa, szuka Leszek. Pisać: J. Skotnicki, Kraków, Jabłonowskich 10/12.

BORECKA Małgorzata poszukuje syna Jana, urodz. w kwietniu 1924 r. i córki Anieli, ur. w maju 1919, zamieszkałych w chwili aresztowania (1943) u matki w Milczycach, powiat Rudki, k. Lwowa. Zgłoszenia: Turyna Helena, Kraków, Gramatyka 4.

MALIKA Józefa ze Lwowa, który wyjechał 5. VI.. br., poszukuje Pawiakowa Zofia, Bytom, pl. Grunwaldzki 10, m. 4, II p.

POSZUKUJĘ Mieczysława Pakłosa i Marii Parys. — Mieszkamy w Bytomiu, ul. Kopernika 8, m. 10. August Szubart.

ZBIGNIEWA Romanowskiego poszukuje brat Jerzy, Modlin, Poczta pol. 1296.

MICHAŁ i Stefania Sokołowscy, Józef i Tadeusz Jarosz z Zapustu Lwowskiego, gm. Narajów, pow. Brzeżany, poszukiwani są przez Jakóba i Franciszkę Jarosz. Ktokolwiek wie o ich losie, proszony jest o dane wiadomości pod adresem: Jakób Jarosz, wieś Babice 108, gmina Grunów, powiat Jelenia Góra.

ELŻBIETA Bielczynkowa z Brześcia n. Bugiem, z córką Niną przebywającą w ZSRR Ałtakraj Barnauł Mechzawod 236 poszukuje męża Włodzimierza i syna na Włodzimierza. Informacje kierować: Sopot, Mickiewicza 27/10, M. S.

KATARZYNA Pucyk, Łuków, Parcele-Wójtostwo 43, poszukuje córki Teresy Pucyk, lat 12. Rysopis: wysoka, szczupła blondyna, oczy niebieskie, ubrana szara sukienka z koca, czarny żakiet, czerwona chustka, 4 sierpnia 1945 wyszła z domu.

KTO wie o losie Kazimierza Zachariasza, przebywającego do stycznia 1945 r. w m. Vatenstedt w Niemczech na robotach, proszony o wiadomość: Zachariasz Jan, Warszawa, Poznańska 38/13.

ROMAN ŻOŁĄDŹ vel **ŁABĘDZKI** z Olkusza, oficer Gw. Lud. P. P. S., aresztowany 28 sierpnia 1944 w Sosnowcu, więziony na „Ostrej Górze". Około 10 września przewieziony do więzienia Gestapo w Katowicach. O uprzejme informacje, o jego dalszym męczeńskim losie proszą: Żołądź Anna, Wałbrzych, Roli-Zymierskiego 46 i Jakub Julian Fijoł, „Czytelnik", Dział Ogłoszeń, Gliwice, ul. Zwycięstwa 31, telefon 4413, prywatny 3944.

POSZUKUJĘ siostry z domu Gasthalter Liza, do 1936 r. zamieszkiwała w Hołoskowicach, k. Brodów, później w Brodach. Listy kierować: Gasthalter H., Bytom, ul. Powstańców Warszawskich Nr. 42, m. 20.

Towarzyskie

MŁODA, ładna blondynka o ciemnych oczach, po maturze gimnazjalnej, materialnie niezależna, pozna sympatycznego, kulturalnego, tylko bezpartyjnego pana, w celu wyłącznie towarzyskim. „Echo Krakowa", „Nr. 342a".

MARZYCIELU z pod szyldy „Poezja i małżeństwo" — napisz do mnie, — gdyż listu z roku 1944 nie podjęłam, ponieważ przeszkodziła wojna. Zgłoszenia do „Echo Krakowa" — pod: „Poezja i małżeństwo". 341

AMATOR wspólnych wycieczek rowerowych pragnie nawiązać stosunki towarzyskie z młodą, sympatyczną, zgrabną i kulturalną do lat 25. Zgłoszenia ewent. z fotografią, pod: „Akademik 13". 384

PRZYSTOJNA panna, lat 43, na dobrej posadzie, własne mieszkanie, pozna pana inteligentnego, z charakterem, do lat 45, w celu matrymonialnym. Separowani wykluczeni. — Zgłoszenia: „Echo Krakowa", „Nr 343".

MŁODA wdowa, nie biedna, poszukuje kulturalnego pana. — Zgłoszenia: „Echo Krakowa", „Nr. 344".

SAMOTNĄ, miłą, bezinteresowną, chętnie z własnym mieszkaniem, poznam w celu wyłącznie towarzyskim. Cel: spacery, plaża. „Echo Krakowa", pod „Spacery". 345

Różne

KARMICIELKA zdrowa, wykarmi dziecko. Kraków, Michałowskiego 13/2, — przedpołudniem.

ODDAM za swego miesięcznego chłopca, — brunet, zdrowy. Kraków, Poselska 15, m. 4.

NAJSZYBSZE naprawy, solidne, terminowe, wykonuje firma „Radio-Neon", Kraków, Szewska 13. Komis, kupno, sprzedaż.

ZEGARKI, budziki naprawiam oraz sprzedaję. Firma „Czas", Kraków, ul. Starowiślna 10.

CHIROMANTKA przyjmuje codziennie: Kraków, Długa 45, m. 4a.

FOTOGRAFIE wieczne na porcelanie, do nagrobków wykonywa artystycznie „EL-CHA-FILM". Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie.

NAJSŁYNNIEJSZY psychograf-olog darem jasnowidzenia, nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady, przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 50 zł zadatku. Odpowiedź za zaliczeniem. „Martyni", Kraków, skrytka poczt. 475.

PORTRETY z każdej fotografii wykonywa artystycznie „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 26, Prowincję informujemy listownie.

KROWICKA Karolina, położna, masażystka, powróciła z Warszawy, robi zastrzyki. Kraków, Starowiślna 47/16, II p. 345

SZTANDARY, szaty liturgiczne wykonuje znana artystyczna pracownia haftów. Seredyńska, Łódź, Piotrkowska 275, telefony 107-16, 189-21. Poleca wyroby kościelne metalowo-artystyczne.

CENY OGŁOSZEŃ: (szer szpalty 68 mm) **W tekście (układ 4-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie 40.— zł. Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 34 mm) 10.— zł.**

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ. — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł. Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 3.— zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. Najmniej liczy się za 10 słów.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Hołuj. — Wydaje S. W. „Książka". — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wielopole 1. IV piętro. — Tel. 546-34. — Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 15—17. — Drukarnia Nr. 1 pod Zarządem Państwowym. Kraków, Wielopole 1. Tel. 553-06. M—09118